ROK XVI PAŹDZIERNIK 1927 Zeszyt 8

MIESIĘCZNIK
KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY
ORGAN ZWIĄZKU DIEC. KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Redaguje: *Komitet redakcyjny.*
Redaktor odpowiedzialny: *X. Dr. K. Thullie.*

Miesięcznik ukazuje się 1-ego każdego miesiąca, prócz sierpnia i września.
Manuskryptów redakcja nie zwraca.

U progu roku szkolnego.

XX. Prefekci do społeczeństwa.

Bóg nas powołał do współpracy nad wychowaniem nowych pokoleń. Ciąży na nas obowiązek jeden z najtrudniejszych i najbardziej podstawowych. Młodzież bowiem to przyszłość: to rozkwit albo upadek narodu! Tem wielkiem zadaniem obarczeni zwracamy się do społeczeństwa naszego, w chwili zaczęcia nowego roku szkolnego, z prośbą serdeczną, w imię Boga i Ojczyzny, o nieutrudnianie nam pracy; owszem — o pomoc jak największą!

Dotąd nie zawsze mieliśmy jej, ile trzeba; a co gorsza, wiele czynników bruździło nam w usiłowaniach naszych. Rezultaty już są! Młodzież nasza ukochana, nadzieja przyszłości, psuje się nam z roku na rok coraz więcej. Gdzież dawny patrjotyzm jej? Partyjnictwo lub obojętność u wielu zajęły jego miejsce. Gdzie ukochanie wiedzy i cnoty? Chęć zrobienia karjery i użycia są dziś ideałami znacznej części młodzieży. Obecnie tak często nie myśli się o Bogu, wątpi o nieśmiertelności duszy, o sprawiedliwości bezwzględnej, o wszelkich ideałach. Carpe diem — korzystaj z chwili! — oto najpopularniejsze dzisiaj hasło wśród młodego pokolenia. Objawem jego:

ordynarność, wyuzdanie, a nawet nieraz i zbrodnia u chłopców; zanik wstydu i delikatności uczuć u dziewcząt. A często najwyższym ideałem — plaża i sport!

Gdzież przyczyny zła? Wiele ich! Wojna miniona ze swą zwykłą psychozą. Przycichłe już przeważnie gdzieindziej, ale u nas kołaczące się jeszcze kierunki antyreligijne życia i wiedzy. Bardzo nawet potrzebne dla kraju, lecz nie zawsze trafnie przeprowadzane, przeszkolenie wojskowe. Powierzchowna tylko albo żadna praca nad wyrobieniem charakteru, nad ukochaniem szczerem ludzi i Boga. Brak wszelkiej karności i poczucia zasad etycznych w społeczeństwie. Plaga zgorszenia, która jak potop zalewa nas, płynąc: z książki, teatru, kina, zabaw, z propagandy sekciarskiej, a nawet nieraz i z rodziny.

Co czynić? Czyż opuścić ręce i dać się zalewać złu? Lekkomyślnym nasz Naród bywał, do przeżytych jednak, Bogu dzięki, jeszcze nie należy. Co czynić? Nie dać się złu!

Toż dzieje nasze, to szereg bohaterstw. Ileż to razy zdawało się, że już toniemy, że już po nas. W ostatniej chwili przecież zrywał się Naród i ocalenie Bóg dawał. I obecnie dał nam Bóg wolność, a my dajmy pracę dla przyszłości! Uprzytomnijmy sobie żywo myśli przewodnie „Trylogji“ nieśmiertelnej Sienkiewicza. A przedewszystkiem nie zapominajmy, czego nas uczy i od nas wymaga nasza Boska Ewangelja.

Rzucamy w imię dobra ogólnego — pro publico bono et pro salute Rei publicae — i dla pożytku kraju, a nie dla czczej krytyki i siania rozterki, garść myśli ku rozwadze i uwzględnieniu.

Niech nasz Rząd przedewszystkiem zechce wychowanie młodzieży oprzeć wyraźnie i mocno na zasadach prawdziwie katolickich. „Polonia semper fidelis!“ — woła przyjaciel Narodu naszego, Ojciec św. Pius XI. Niechże to stanie się rzeczywistością! Wolność przekonań osobistych szanujemy, lecz jeśli Rząd ma prawo wzbraniać nauczycielowi propagandy pewnych haseł politycznych w szkole, niechże wzbroni propagandy bezwyznaniowości. Jeżeli są między nauczycielstwem polskiem ludzie, co nie chcą wierzyć w Boga i Chrystusa nie uznają, niechże z wie-

rzeń tych nie obdzierają dzieci polskich! Jeśli kto sam zaślepł duchowo, niechże nie oślepia innych. Cóż postawić mogą ludzie antyreligijni na miejsce Boga jako podstawę etyczną życia? W imię Polski niech zastanowią się!

W świecie rozumu toczy się walka odwieczna: za i przeciw Bogu. Ścierają się hipotezy — prawdy się godzą. Wiedza prawdziwa z Wiarą prawdziwą nigdzie się nie kłócą, owszem doskonale godzą się. Chrześcijaństwo prawdziwe ani jednego dogmatu nie musiało odwoływać w imię nauki! Najwięksi uczeni byli prawie wszyscy wierzącymi. I znów Sienkiewicz prawdę napisał: „Bierze licho wszystkie stare i nowe systematy filozoficzne, a Msza św. po staremu się odprawia". Niech się uczeni kłócą o hipotezy, jeśli myśl ludzka spokojnie naprzód iść nie potrafi: ale niech w szkole polskiej, w imię dobra Ojczyzny, nikt nie podaje hipotez za pewniki i niech się nie zjawia książka zła, którąby podrywała w duszy młodzieży tę Wiarę Bożą, co nas sama jedna w ciągu stuletniej niewoli krzepiła.

Szkoły polskie są międzywyznaniowe, stąd też religja katolicka niema w nich zasadniczego wpływu na wychowanie młodzieży. Drukowane dotąd programy ministerjalne jako podstawę wychowania wymieniają różne gałęzie wiedzy, odpowiednio do typu szkoły, nigdy przecież religji. Ćwiczenia sportowe i wszelkie inne obchody miewają zazwyczaj pierwszeństwo przed życzeniami religji. Wprawdzie mamy nakaz nabożeństw i praktyk religijnych, ale przy duchu nieraz antyreligijnym choćby części personelu i podręczników, oraz przy wyznaczeniu ks. prefektowi roli tylko nauczyciela-specjalisty, powiedzmy sobie jasno: szkoła polska obecna bardzo często prawdziwie katolicką nie jest; a bywa obojętna i nawet czasem wroga religji. Młodzież ze szkół naszych nie wynosi przeważnie ducha szczerze katolickiego. Robota przeciw religji, choć powoli, idzie naprzód. Rzeczą społeczeństwa naszego wiedzieć o tem i przeciwstawić się temu.

Mało nas! Dwadzieścia parę miljonów zaledwie przeciw dwustu miljonom wrogów ościennych. Każde więc dziecko polskie musi być obrońcą ziemi swojej. Słusznie

też szkoła polska ma kształcić umysł i ciało wyrabiać; ma uczyć „imać się korda“, bo „strzeżonego P. Bóg strzeże!“ Do tego przecież, aby mężnym i sprawnym być żołnierzem, nie trzeba wyzbywać się ani wstydu, ani czystości uczuć. Prawdziwe bohaterstwo właśnie zwykło chodzić z niemi w parze. Niestety, przy wojskowem przeszkoleniu obecnie mieliśmy wypadki wielkiej trywialności i nawet cynizmu. Żądamy przeto tworzenia obozów letnich specjalnie szkolnych i prawa ingerencji władzy szkolnej i duchownej w te szczegóły życia hufców przeszkolenia, które nie dotyczą techniki wojskowej.

Młodzież nasza przynosi do szkoły dużo różnych pierwiastków charakteru. Jakżeż często słyszymy skargę, że dziecko w szkole rozpuściło się lub nawet zepsuło! Zarzut, niestety, bardzo często słuszny. Szkoła nasza obecnie przeważnie uczy, lecz nie wychowuje. Ukształcenie charakteru dziecka polskiego, przyszłego obywatela kraju, mniej bywa cenione od całego szeregu innych potrzeb państwowych i za mały na to kładzie się nacisk. Szkoła polska, choć ma tu i ówdzie już regulaminy pisane, nie wyrabia poczucia karności. Społeczeństwo, życie i sam Bóg — nagradzają i karzą; szkoła nasza w rzeczywistości toleruje często zasadę bezkarności, nieżyciową i niepolską! To też młodzież rozpuszcza się i żyje obecnie za swobodnie i zjawiły się wśród niej czyny i zbrodnie, których młodzież polska dotąd nie znała! Stara zasada nasza, choćby najbardziej nowocześnie pojęta: „Gdzie niema kary, tam niema i miary“ — sprawdza się w całej pełni. Cóż na to władze, rodzice i organizacje społeczne?

W imię słuszności zaznaczamy, że nie wszystko już się popsuło. Są rodziny w Polsce, co wzorowo chowają dzieci. Są szkoły, co usiłują bronić i kształcić dusze młodzieży. Cóż, kiedy samo życie społeczne u nas idzie przeciw nim. Książka polska, niegdyś zakazana i tępiona, która nas dawniej tylu cudnych uczyła rzeczy, czegoż uczy dziś? Pesymizm i pornografja — to jej obecnie przeważna treść! Rozpacz chwyta nieraz rodziców myślących i nauczycieli uczciwych, jak dać w ręce młodzieży tę lub inną książkę polską? Lecz wielu nowszych pisarzy naszych

to nie wzrusza. Zapatrzeni w chimerę czystej sztuki lub w prawo popytu i podaży, tworzą na szkodę Narodu swego. Wielcy gorszyciele, bo dał im Bóg iskrę talentu, a oni jej nadużyli, bywają przecież sławieni jako zasłużeni dla Narodu! Książka polska i dziennik polski stają się nieraz bezecne!

Teatr polski — ten, skąd kiedyś jedynie poza Kościołem padało słowo polskie publicznie. Teatr polski — co nam tak pięknie umiał przypominać świetną przeszłość naszą i uczył kochać, co swoje i wielkie, co umiał nawet tak serdecznie chłostać i poprawiać; nasz ten polski teatr jakże często plami się obecnie bezwstydem. A jakie hasła padają ze sceny polskiej!. I to ma być rozbudzanie piękna i artyzmu w Narodzie? Rezultat jest. Nie wydało to wprawdzie żadnego genjusza w sztuce, lecz tłum tłoczy się i klaszcze, a życie — splugawiało. Nieszczęśni, zapominamy, że upaść mógł naród nawet wielki; ale zginąć musi naród nikczemny! Piękne hasła wielkich romantyków zgasły. Na życie patrzy się z punktu zwierzęcego. Młodzież to widzi i tem się przejmuje. Obywatele rozumni, Polki uczciwe, cóż wy na to?

Popularyzacją sztuki miały być kina, a stają się najczęściej jakoby publicznemi szkołami rozpusty i zbrodni! Właściciele większości kin, na szczęście nie Polacy przeważnie, to szkodnicy społeczni najgorszego typu. Jeżeli inne zbrodnie społeczne prawo surowo karze, czemu niema kary również surowej na właścicieli złych kin? Dla wielu z tych ludzi nic niema świętego. Kasa i zysk — to ich bożek; tysiące splugawionych istnień i zbrodni spełnionych — to ich owoc. A Magistraty polskie patronują temu! Władze kontrolują, patrzą i milczą! Społeczeństwo toleruje!

Do szeregu rozrywek i zabaw życiowych należą tańce. Obecnie tańce nie są echem pięknych prastarych zwyczajów różnych ludów, jak to zazwyczaj dotąd bywało. Dawne tańce odsłaniały nam życie i usposobienie, słowem duszę danego narodu. Stąd każdy naród miał je swoje i on jeden naprawdę umiał je tańczyć. Miał je i ma je dotąd i naród nasz, a pożyczał sobie nieraz i od innych

kulturalnych narodów. Obecne tańce nie są objawem kultury, lecz zwyrodnienia i dzikości. Wyszły przeważnie z nor i jaskiń brudu moralnego lub dzikich puszcz w różnych krajach. W ojczyźnie ich wstydzą się ich najczęściej, na obczyźnie jednostki rozwydrzone naśladują je. Tyle już o tem powiedziano i napisano, że dla rozumnych i uczciwych wystarczy, a dla innych stracony czas. Dla rozwagi jednak czynników podkreślamy, że obecne tańce przy ubiorach obecnych są prostą i łatwą drogą do zepsucia. Sapienti sat!

Nawet rzeczy poważne i święte stają się dziś polem do szerzenia zła. Polak i katolik to do niedawna bywały u nas synonimy zwykle. A mimo to Polska przygarniała gościnnie, póki mogła, wszystkich, komu w ojczyźnie własnej źle było. Wywoływało to czasem pewne wichrzenia religijne i sekciarstwo, duch narodu jednak zawsze brał górę. Obecnie jest inaczej! I nawet do dzieci polskich, które przecież odznaczają się taką szczerą i serdeczną religijnością, dziś już dociera sekciarstwo. Agitacja rozwija się wprost nieraz w szkołach lub organizacjach różnych, a starsi milczą albo, co gorsza, przyklaskują. Jak się to robi podstępnie a sprytnie, za przykład niech posłuży głośna, bo przez papieża i biskupów potępiona wyraźnie, znana u nas Y. M. C. A. czyli Stowarzyszenie Młodzieży Chrześcijańskiej (protestanckiej) w Ameryce Północnej. Rodzice polscy, broniliście dzieci swe tak wytrwale od wynarodowienia, brońcież je niemniej gorliwie od utraty wiary naszej starej!

Została nam jeszcze do omówienia rodzina polska, ta arka między dawnemi i nowemi laty, to źródło dawniej cnoty i tężyny narodowej. O quantum mutata ab illa! Co się nieraz obecnie z rodziną polską dzieje? Jarzmo zepsutych ciemiężców wycisnęło piętno swe i na niej, a okazało się to, skoro w kraju i w życiu swoboda się rozwinęła. Protestanckie rozwody i rozpusta moskiewska jak powódź zalały nasz kraj! Ci z ojców polskich, co w słowach często są Katonami, a w czynach swoich użyciu hołdują: ile się da, to plaga straszna życia naszego. Ta podwójna moralność: jesteś dzieckiem — to spełniaj, a wyrośniesz

to zobaczysz, — jest zabiciem wszelkiej moralności i okaleczeniem raz na zawsze duszy dziecka. Ten szczyt zarozumiałości ślepej, że etyczne zasady i praktyki religji są potrzebne tylko dla niektórych, — to najprostsza droga do zupełnej anarchji zasad. Stąd właśnie płynie owa połowiczność i bezsilność poczynań życiowych naszych i społecznych. A te z matek naszych i sióstr Polek, co strojem swoim gorszą otoczenie i córki swe od dziecięcych lat uczą obnażać się, ile tylko policja pozwoli, bo z etyką zwykle rzadko się liczą, — czy zasługują na miano dobrych obywatelek? Wyzbywanie się wstydu przez niewiasty nasze jest przecież największem źródłem upadku moralnego. I to wszystko dzieje się u nas — w Polsce! Hańba ta we własnej rodzinie! A ci polscy inteligenci nie chcą rozumieć, że rozbicie rodziny w jakimś kraju, to zabicie danego narodu.

Długi szereg przykrych rzeczy wyliczyliśmy. Czynimy to z całą rozwagą i poczuciem odpowiedzialności, a zarazem i bólem ogromnym. Przyznać też musimy, że i my może nie zawsze i nie wszyscy staliśmy na wysokości zadania. Toć i my jesteśmy synami tegoż Narodu. Jego chluba naszą chlubą; Jego siła i rozkwit naszą siłą i rozkwitem; Jego hańba byłaby naszą hańbą; więc tchórzliwie milczeć nie możemy. Ufamy, że głos ten nasz serdeczny nie przebrzmi bez echa. Obywatele mądrzy i uczciwi zastanowią się, że gore! Rodzice katoliccy i organizacje społeczne rozwiną baczność i energję w czynach. I da Bóg, że zło się skurczy. Młodzież ocalimy, a przez nią i kraj nasz wzmocnimy. Tak nam dopomóż Bóg i wszyscy uczciwie myślący!

Warszawa, wrzesień 1927.

Zarząd Związku Diecez. Kół XX. Prefektów.

O nowy katechizm.

Uczenie i pamiętanie katechizmu nastręcza uczniom i nauczycielom niemało trudności. Jaka jest tego przyczyna? Jedni sądzą, iż trudność ta polega jedynie na jego

metodzie: ci żądają, by na miejsce formy erotematycznej: pytań wprowadzono formę akroamatyczną: czytanki. Inni znowu trudność katechizmu upatrują w niestrawności jego odpowiedzi i usiłują je skurczyć aż do minimum. Ani jedna ani druga droga nie prowadzi do celu, bo pociąga za sobą zniszczenie katechizmu. Katechizm szkolny występował zawsze we formie erotematycznej, tak iż z jego pojęciem forma ta jest nierozłącznie związana.

Wiekowe doświadczenie uczy, iż forma erotematyczna najlepiej odpowiada umysłowi dziecka. Forma erotematyczna jest odmianą formy heurystycznej i ta właśnie forma budzi u ucznia samodzielność. Wymaga wprawdzie dłuższego czasu dla zdobycia wiedzy, lecz wskutek tego chroni od przeładowania wiedzą materjalną. Forma erotematyczna prowadzi do kształcenia ludzi czynnych, podczas gdy forma akroamatyczna kształci raczej ludzi kontemplacyjnych. Jedynie wiek Oświecenia dał próbę takiego katechizmu, lecz ani forma „tez asyndetycznych“ ani forma „czytanek dogmatycznych“ nie miały powodzenia.

Gdzie jest wyjście? Podług mego doświadczenia główną przyczyną trudności katechizmu jest nieplanowy jego układ. Pytania naczelne niczem się nie różnią od pytań pobocznych. Zbyteczne są pytania dotyczące przejścia i określenia. A przedewszystkiem pytania ściśle do siebie należące są tak porozrzucane, że trudno je odnaleźć, by móc z nich stworzyć jednostkę logiczną i metodyczną. Przykładów nie będę przytaczał, gdyż są aż nadto znane. Rozróżniam pytania: historyczne, dogmatyczne, etyczne, liturgiczne. Na uwzględnienie w katechiźmie zasługują tylko pytania główne.

Nauka o Sakramentach np. zachodzi w Liturgice, Dogmatyce i Etyce, więc każdy sakrament ma te 3 strony: liturgiczną, dogmatyczną i etyczną, t. j. obrząd, istotę i obowiązki. Obrząd ma początek, środek i koniec; na istotę składa się: ustanowienie, znak zewnętrzny, łaska Boża. Obowiązek zawiera przepisy dla szafarza, przyjmującego i otoczenia.

Dotychczasowa metoda katechizmu jest analityczna: postępuje od ogółu do szczegółów. Np. pyt. 4: Co jest

chrzest? Chrzest jest to sakrament, który człowieka przez polanie wodą i słowa Boże obmywa z wszelkiego grzechu i do wiecznego żywota w Chrystusie odradza i uświęca. Wszystkie następne pytania są szczegółowem rozdrabnianiem tego pierwszego ogólnego. Wzwyż podany układ jest syntetyczny: postępuje od szczegółów do ogółu.

Dla sakramentów jedynym poglądem jest obrząd kościelny, a z tego obrzędu wynika nauka wiary i obyczajów. Tak powstaje dla wszystkich sakramentów następujący schemat syntetyczny, który w pytaniach czy nagłówkach załatwia cały sakrament święty:

Strona liturgiczna:

1. Obrzędy wstępne (poprzedzające),
2. Obrząd główny (towarzyszący),
3. Obrzędy końcowe (dopełniające);

Strona dogmatyczna:

4. Słowo ustanowienia (Pismo święte),
5. Znak zewnętrzny (materja i forma),
6. Skuteczność (łaska Boża);

Strona etyczna:

7. Szafarz sakramentu,
8. Przygotowanie przyjmującego,
9. Obowiązki otoczenia.

Podobny układ ma Skład apostolski czyli nauka wiary i Przykazania boże czyli nauka obyczajów. O ile jest zainteresowanie i potrzeba, gotów jestem podać i tychże schematy.

Powyższy schemat jest prosty, jasny i łatwy. Uczenie i pamiętanie katechizmu nie sprawia wielkich trudności. Schemat zawiera tylko pytania naczelne, poboczne są im podporządkowane. Biorę Katechizm rzymsko-katolicki większy podług XX. Deharba-Likowskiego i zestawiam według podanego wzwyż schematu pytania dotyczące np. Chrztu św.

O Chrzcie.

Strona liturgiczna: Obrząd.

1. Obrzędy chrztu św. są nietylko bardzo dawne, ale pełne głębokiego znaczenia. Mający być ochrzczony pozostaje przed drzwiami kościoła na znak, że dopiero chrzest wprowadza go do Kościoła i czyni jego członkiem. Kapłan tchnie na niego po trzykroć oddech swój, ażeby okazać, że chrzest za łaską Ducha Św. go do nowego żywota odradza. Znak krzyża na czole i piersiach oznacza, że ochrzczony staje się własnością Jezusa Ukrzyżowanego i Jego naukę w sercu nosić i otwarcie wyznawać powinien. Kładzenie rąk kapłana na jego głowę oznacza opiekę Boską a stuła na przyjmującego chrzest włożona znaczy, że odtąd bierze go Kościół pod swoją władzę i wprowadza do zgromadzenia wiernych.

2. Przyjmujący chrzest wyrzeka się szatana, spraw i pychy jego, t. j. grzechów i próżności świata, przez co szatan ludzi zaślepia i do grzechu uwodzi. Na chrzcie przyrzeka człowiek żyć we wierze katolickiej, unikać grzechu i nowy, Bogu przyjemny żywot prowadzić, a Bóg obiecuje przyjmującemu chrzest łaskę swoją i wieczną szczęśliwość. To zobopólne przyrzeczenie nazywa się „przymierzem chrztu św.“. Po trzykrotnem zaparciu się szatana przyjmujący chrzest bywa pomazany na plecach i piersiach olejem św. na znak, że odtąd jako bojownik Chrystusa ma staczać walkę z szatanem i światem. Po wyznaniu wiary następuje chrzest.

3. Po chrzcie namaszcza kapłan ochrzczonego na wierzchołku głowy chryzmem św. na znak, że już jest chrześcijaninem t. j. pomazańcem Bożym. Biała suknia upomina nas do tego, abyśmy odebraną na chrzcie niewinność przez całe życie bez skazy zachowali. Dlatego też mówi kapłan wkładając tę suknię: „Weźmij szatę białą i zanieś ją bez skazy przed sąd Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyś żywota wiecznego dostąpił“. Gorejąca świeca znaczy, że chrześcijanin dobrym przykładem światu przyświecać winien. Mat. 5, 16: „Niechaj świeci światłość

wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech". (pyt. 20).

Strona dogmatyczna: Istota.

4. *Kiedy dał Chrystus Pan przykazanie chrztu św.?*

Dał je wtenczas, gdy przed wniebowstąpieniem do apostołów rzekł: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcąc je w imię Ojca i Syna i Ducha Św.". (pyt. 12).

5. *Jak się udziela chrzest?*

Chrzest udziela się w ten sposób: Leje się wodę na głowę i mówi się jednocześnie: Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha św. (pyt. 5).

Jakiej wody trzeba do chrztu używać? (pyt. 15).

Naturalna woda wystarcza do ważności chrztu, lecz gdzie można, trzeba chrzcić wodą na ten cel święconą.

Czy chrzest z wody nie może być niczem zastąpiony?

Jeżeli chrzest z wody jest niemożebny, można go zastąpić przez chrzest pragnienia lub przez chrzest krwi: chrzest pragnienia jest to szczere pragnienie przyjęcia chrztu św. lub przynajmniej uczynienia wszystkiego, co Bóg dla zbawienia postanowił w połączeniu z doskonałą skruchą lub miłością Boga; chrzest krwi jest to poniesiona dla Chrystusa śmierć męczeńska. (pyt. 23, 24, 25).

6. *Przez co się dokonywa duchowe odrodzenie i uświęcenie we chrzcie św.?*

Przez łaskę Boską uświęcającą, którą Duch Św. wraz z cnotami Boskiemi we chrzcie św. w duszę wlewa. (pyt. 10).

Czemu mówimy, że chrzest obmywa człowieka ze wszystkich grzechów?

Bo przez chrzest odpuszczają się grzech pierworodny i wszystkie grzechy, które człowiek przed chrztem popełnił. (pyt. 6).

Czy gładzi też chrzest św. karę za grzechy?

Chrzest św. gładzi karę wieczną i doczesną. (pyt. 7).

Dlaczego pozostają jeszcze po chrzcie niektóre skutki grzechu pierworodnego jak śmierć, pożądliwość i różne utrapienia?

Dlatego: 1) abyśmy sami na sobie doświadczali, jak karygodną i zgubną rzeczą jest grzech i tem go bardziej nienawidzili, 2) abyśmy przez walkę z pożądliwością i przez cierpienia przymnażali sobie zasług niebieskich. (pyt. 8).

Dlaczego mówimy, że człowiek przez chrzest odradza się i uświęca do żywota wiecznego?

Dlatego, że człowiek we chrzcie nietylko z grzechów bywa oczyszczony, lecz także duchowo się odradza, uświęca, dzieckiem Boga i dziedzicem królestwa niebieskiego się staje. (pyt. 9).

Dlaczego mówimy, że człowiek odradza się i uświęca w Chrystusie?

Ażeby wyrazić, iż człowiek przez chrzest z Chrystusem się łączy i do jego Kościoła wcielony zostaje. (pyt. 11).

Strona etyczna: Obowiązki.

7. *Kto może ważnie chrzcić?*

Każdy człowiek, lecz gdy niema nagłej potrzeby, powinien chrzcić kapłan a mianowicie pasterz parafjalny. (pyt. 13).

Czy chrzest niekatolików jest ważny?

Jest ważny, jeżeli zachowują to, co jest koniecznym warunkiem chrztu. (pyt. 14).

Jaką intencję powinien mieć ten, co chrzci?

Powinien mieć taką samą intencję, w jakiej Kościół chrzest św. sprawuje i Chrystus Pan go ustanowił. (pyt. 16).

8. *Który sakrament jest najpierwszy i najpotrzebniejszy?*

Chrzest jest pierwszym sakramentem dlatego, że przed chrztem żadnego innego sakramentu ważnie przyjąć nie można; chrzest jest najpotrzebniejszym sakramentem dlatego, że bez chrztu nikt zbawiony być nie może. (pyt. 1, 2, 3).

Jeśli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha Św., nie może wnijść do królestwa Bożego.

Co spotyka dzieci umierające bez chrztu, o tem nie mamy żadnego osobnego objawienia Boskiego. Wiemy tylko, że jakkolwiek oblicza Boskiego nie oglądają, nie doznają takich kar jak ci, którzy zeszli z tego świata obciążeni uczynkowemi grzechami.

9. *O czem przy wyborze chrzestnych pamiętać należy?*

Chrzestni, którzy w imieniu ochrzczonego czynią wyznanie wiary i przymierze chrztu zawierają, stają się pod pewnym względem jego duchownymi rodzicami, dlatego:

1. trzeba wybierać na chrzestnych gorliwych katolików,

2. w braku rodziców powinni chrzestni starać się o religijne i chrześcijańskie wychowanie chrzestnięcia,

3. chrzestni nie mogą ze swem chrzestnem dzieckiem wchodzić w związki małżeńskie. (pyt. 21).

Ilu chrzestnych dopuszcza Kościół?

Kościół żąda tylko jednego chrzestnego, lecz zezwala także na dwuch obojga płci. Reszty asystujących przy chrzcie nie uważa się za chrzestnych, lecz tylko za świadków i dlatego pomiędzy nimi a ochrzczonym nie zawiązuje się żadne powinowactwo duchowne. (pyt. 22).

Powyższe zestawienie jest o wiele prostsze niż dotychczasowe, nauczyciel i uczeń łatwo się orjentują. Tu i tam są jeszcze braki i niedopowiedzenia a przedewszystkiem język jest ciężki i nieudolny. Tu otwiera się szerokie pole wskazówek i doświadczeń. Tak np. niema wzmianki, że chrzest jest sakramentem umarłych i że wyciska na duszy znamię niezatarte czyli piętno niezgładzalne. Zwracam i na to uwagę, że utarte wyrazy języka kościelnego należy bezwzględnie zachować. W literaturze religijnej przedrozbiorowej spotyka się wyrazy: łaska pobudzająca i łaska poświęcająca. Jest to jedna jedyna łaska, która najprzód nas pobudza a potem, gdy za nią idziemy, nas poświęca czyli uświęca. Określenie

chrztu opuszczam zupełnie, bo jest tylko streszczeniem znaku zewnętrznego i łaski niewidzialnej.

Jak sakrament chrztu, tak i wszystkie inne sakramenta można w ten sposób zestawić i uprzystępnić. Jedynie sakrament Ciała i Krwi Pańskiej jest już doskonale opracowany i uwzględnia dostatecznie wspomniane wzwyż trzy strony sakramentu. Strona etyczna najlepiej jest uwydatniona w sakramencie Pokuty. Kto ma czas i ochotę, niech opracuje w tej myśli naukę o sakramentach; przysłuży on się dobrej sprawie i wszyscy będziemy mu wdzięczni, bo trud to niemały. I jeszcze jedna uwaga! Cenimy tylko to, co z trudem zdobywamy, dlatego brzmi zasada katechizmu: Jędrna treść w poważnej formie.

Powyżej dałem w dwu wypadkach przykład, jak należy złączyć kilka pytań analitycznych, by z nich stworzyć jednostkę treściwą, której warto się nauczyć. Deharbe pyta: Który sakrament jest najpierwszy i najpotrzebniejszy? Czemu jest chrzest pierwszym sakramentem? Czemu jest chrzest najpotrzebniejszym sakramentem? A jednak wystarcza najzupełniej jedno tylko zapytanie: Czy chrzest nam jest potrzebny? Odpowiedź: Chrzest nam do zbawienia jest niezbędnie potrzebny, bo chrzest jest pierwszym sakramentem, bez którego żadnego innego ważnie przyjąć nie możemy, i chrzest jest tym sakramentem, bez którego nikt zbawiony być nie może.

Tak samo pytania 23, 24, 25 stanowią jedną nierozerwalną jednostkę logiczną i powinny się znajdować pod jednym wspólnym mianownikiem. Takich przykładów jest w katechiźmie naszym bardzo, bardzo wiele.

H i s t o r j a b i b l i j n a jest podręcznikiem t e k s t o w y m, t. j. takim, który podaje uczniowi podstawowy tekst: Słowo Boże nieskrojone. „Świętości nie szargać, to boli“. A k a t e c h i z m jest podręcznikiem t e o r e t y c z n y m, t. j. takim, który podaje we formie wykładowej naukę wiary i obyczajów należycie uporządkowaną. Katechizm spełnia dwojakiego rodzaju rolę: 1) jest on środkiem p o m o c n i c z y m dla ucznia, pomagającym mu do należytego sformułowania i utrwalenia wiedzy, 2) ma on zadanie s a m o i s t n e,

gdy służy uczniowi jako pierwsze i jedyne źródło wiary i obyczajów, kiedy uczeń się uczy jako samouk.

Z powyższego omówienia widać, że katechizm w życiu szkolnem ma bardzo wielkie znaczenie i, jak wiara nasza jest wiecznie niezmienna, tak i rdzeń katechizmu powinien być wierny, święty i niewzruszony.

Kościerzyna (Pomorze) *Ks. dr. Leon Heyke.*

O Małym i o Większym Katechizmie Rzymsko-Katolickim Archid. Lwowskiej.

Zamierzając później, we wnioskach z dyskusji nad ankietą w sprawie programów nauki religji katolickiej w szkołach powszechnych, szerzej omówić pewne i tu odnośne założenia co do tychże programów i podręczników, teraz już, w odpowiedzi na artykuł Czcig. Ks. A. Hausnera, zamieszczony w Miesięczniku Katechetycznym w zeszycie czerwcowym b. r., daję mojej krótkiej ocenie, wyrażonej w Miesięczniku z kwietnia b. r. o wymienionym w powyższym tytule katechiźmie, następujące uzasadnienie.

Powiedziałem, że katechizm ten nie odpowiada psychice dziecięcej i otóż, jakkolwiek nie używałem tego podręcznika w szkole, to jednak owo moje zdanie nie jest bez oparcia „na żadnem doświadczeniu“, albowiem wszystkie podręczniki, nie osnute na tle historycznem, tj. nie łączące biblji z katechizmem przeszły ogniową próbę powszechnie dzisiaj i słusznie wymaganego doświadczenia, ale przeszły z wynikiem ujemnym.

Mały i Większy Katechizm lwowski zaś poza tem, co nie wystarcza, mianowicie poza uwzględnieniem dwóch postulatów niektórych przedstawicieli nowoczesnej katechetyki, t. j. że „podaje naukę wiary zasadniczo w formie krótkich i prostych zdań *ciągłego opowiadania*“ [1]), tudzież że stara się „uwydatnić *pozytywną* stronę nauki Chrystusa“, innych słusznych postulatów nie wprowadza, zatem musi być zaliczony do tych, które nie wytrzymują próby owego ogniowego doświadczenia.

[1]) Ciągłe opowiadanie należy stosować do tekstu biblijnego, ale nie jest ono na miejscu przy podawaniu treści katechizmowej.

Trzeba też podkreślić to, że chociaż w Niemczech, nie bez bardzo poważnej walki, zwyciężył układ systematyczny, ale też pociąga on za sobą wszystkie takiego układu niedomagania i ujemne skutki, co zaznaczyłem w mej odpowiedzi na ankietę. To, w jaki sposób w Niemczech rozwiązują kwestję katechizmową, przytoczyłem, podając przytem mocny krytyczny argument, zaczerpnięty z kilkuwiekowych nad takiemi katechizmami spostrzeżeń i z tego, że u nas wstąpiono na drogę układu historycznego, argument wskazujący na to, jakie rozwiązanie tej naszej sprawy nie jest, a jakie jest odpowiadające psychice dziecięcej i szczęśliwe, chociaż nie jest jeszcze w całości dokonane i nie wszystkich sobie już pozyskało. Jesteśmy właśnie w okresie dyskusji nad nowemi programami i podręcznikami, szukamy nowych, właściwych sposobów i dróg, czyli metod.

Wśród tego szukania zaś bodaj, że najpewniej właściwy *sposób nauczania katechizmu* znajdziemy u św. Augustyna, który w swem niewielkiem rozmiarami, ale bardzo ważnem pod względem treści dziełku, p. t.: „W jaki sposób nieumiejętnych nauczać katechizmu“, położył fundament pod początkowe, więc zwłaszcza pod powszechne nauczanie religji, wskazując nam, *celem trafienia do psychiki* nieumiejętnych wszelkiego stanu i wieku, właściwą katechetyczną metodę. Proszę przeczytać choćby początek rozdziału III. (Miesięcznik z lipca b. r.). Jeśli nawet odnośnie do wieku dojrzalszego poleca iść tokiem historycznym i w ten sposób z poglądów wyprowadzać pożądane prawdy, to tem bardziej tego toku należy się trzymać przy nauczaniu nieumiejętnych dzieci. Kwestja zatem, czy należy iść tokiem systematycznym, czy historycznym, uważana za otwartą, została przez św. Augustyna w ten sposób, już wówczas zasadniczo wyjaśnioną i poniekąd zamkniętą, albowiem jeśli tak należy według jego zdania wykładać, to tak należy podręcznik napisać, by po skończonym wykładzie tego, *„co jest podziwu godniejsze i do słuchania milsze i w samychże artykułach umieszczone... zaraz z widoku nie zabierać, ale zatrzymując się przez pewien czas... na co należy patrzyć i co podziwiać, to przedstawić umysłom słuchaczy“* [1]).

Zatrzymać się należy przy wykładzie tła biblijnego, a jeszcze lepiej, *gdy uczeń może i przy powtarzaniu zatrzymać się nad*

---

[1]) Św. Augustyn. „W jaki sp. n. n. katech.“. rozdz. III.

tem, a jakże się zatrzyma, czytając przy powtarzaniu lekcję w domu z tak suchego jak lwowski, lub podobnego, katechizmu? Bezwarunkowo więc nie można zgodzić się na to, że „do ożywienia toku systematycznego służy katecheza, wykład ks. Katechety z całym aparatem poglądu, przykładów biblijnych, znanych z nauki systematycznej w poprzednich latach szkolnych, czy przykładów z życia wziętych“ [2]) — bo jakżeż — czy biblji nie dajemy do rąk dzieciom w III i IV klasie, tylko ma im wystarczyć to, co słyszą przy katechezie? Znanem jest też zdanie, że katechizm jest *tem lepszy, im bardziej zbliża się do katechezy,* jedno jednak od drugiego rozróżniam należycie, ale nie jest dobry, gdy się od niej zbyt oddala. Oczywista, że nie włożę wszystkiego do katechizmu, nad czem się rozwodzę w katechezie, ale też nauczając biblji w szkole i dając ją dzieciom do rąk, chcę ją dać w jednym podręczniku, łączącym organicznie biblję z katechizmem w jednolitą całość, a nie jak to czynią „Mały i Większy katechizm lwowski“. W „Uwagach“ do nich załączonych powiedziano, że „unikano(!) zasadniczo przykładów *z historji świętej* lub życia, które należą nie do katechizmu, ale do katechezy“.

Programy nasze, w sprawie których ogłoszono ankietę, przesądziły już do pewnego stopnia na korzyść omawianego połączenia tę kwestję, bo oparły Katechizm na biblji i takich chcą podręczników i takie już są, np. X. Dr. G. Szmyda, X. J. Makłowicza, X. Dr. W. Kalinowskiego, mają one jednak tę wśród innych słabą stronę, że odstępują zanadto od tekstu Pisma św., w szczególności od tłumaczenia Wujka, dlatego w zupełności przyłączam się do wyjętej mi z ust skargi X. Dr. J. Rychlickiego (Miesięcznik z czerwca b. r.) gdzie tak słusznie powiada, że „autorzy najnowszych podręczników każą Wujkowi milczeć, *sami mówią* i mówią bez przerwy i dopiero wówczas gdy im tchu albo słów braknie, posiłkują się językiem Wujka, przytaczając z niego nieliczne tylko i bardzo zniekształcone wyjątki“.

Zastrzegam się natomiast przeciwko zdaniu X. Doktora, (Mies. z lipca br. str. 289), jakobym w sposobie czerpania z Pisma św., czy wogóle w układzie mojego podręcznika „szedł w ślady“ i „pisał na modłę“ X. Dr. Szydelskiego, gdyż przy pisaniu podręczników usiłuję odpowiedzieć pewnym wytycznym,

---

[2]) Uwagi do Małego katech. arch. Lwowskiej.

opartym na niektórych założeniach własnych, oraz na innych postawionych przez wielu na tem polu pracowników, zacząwszy zwłaszcza od św. Augustyna. W szczególności zaś, co do korzystania z Pisma św. staram się jak najwierniej trzymać tekstu X. Wujka.

Jeśli więc program na wszystkie klasy szkół powszechnych oraz na trzy pierwsze szkoły średniej, a według tych ostatnich najpraktyczniej napisany podręcznik X. Dr. K. Thulliego łączą biblję z katechizmem, tworząc całokształt nauki religji, to trzeba tak postąpić i w klasach III i IV, w V i VI szkół powszechnych. W przeciwnym razie musi się powiedzieć, że każdy katechizm, do omawianych podobny, będzie skazany na to, by być w całości oderwanym od tła swego naturalnego i będzie zatem pełen pojęć oderwanych.

Połączenie biblji z katechizmem będzie najlepszem uzmysłowieniem prawd katechizmowych, bo najlepszym poglądem jest pokazać, jak się co dzieje i jak się staje. Jest to tzw. droga genetyczna, o której tak pisze Willman[1]): Die biblische Geschichte ist das Prototyp eines genetischen Lehrganges, und wurde schon im christlichen Altertum auch nach dieser Seite *gewürdigt.* Wenn mann — sagt Aristoteles — die Dinge von vornherein *in ihrem Werden* beobachten kann, so gibt dies die beste Betrachtungsweise". Ks. Dr. Z. Bielawski zaś pisze[2]): „Niejedno z teorji Arystotelesa i św. Tomasza upadło. Trzy dotyczące tu punkty zachowały jednak stałą wartość wobec dzisiejszego stanu wiedzy. Pierwszy, że pojęcia nie powstają bezpośrednio z wrażeń zewnętrznych, lecz pośrednio, z fantazmatów, pod któremi należy rozumieć schematyczne wyobrażenia ogólne. Drugi, że fantazmaty nietylko wyprzedzają powstanie pojęć, ale towarzyszą również uchwyceniu treści pojęcia; *rozum musi i w późniejszych latach rozwoju swego zwracać się do wyobrażeń, aby mógł ująć pojęcie rzeczy,* i t. d. Te punkty należy mieć na uwadze przy tworzeniu i przyswajaniu pojęć religijnych".

Dla nas w tym wypadku najważniejszy jest punkt drugi, bo nam uzasadnia to, że chociażby dziecko zapomniało jakiego określenia, czy pojęcia, to w późniejszym życiu zdoła sobie je sformułować na podstawie materjału wyobrażeniowego, którem zo-

[1]) Didaktik § 55, 2, § 68, 1.

[2]) Podstawy wychowania religijnego, cz. II, str. 16.

stało za młodu przesycone, owszem może sobie nawet nowe wnioski, czy idee wyprowadzać, jakie przed dziećmi rozwijać byłoby przedwcześnie.

Abstrakcyjne, systematyczne określenia i definicje, zawarte w katechizmach, zwłaszcza symbole, tak ważną w historji katechizacji odgrywające rolę, potrzebne dla życia religijnego, będą miały i przy jednolitym układzie zastosowanie, bo stoją one na pograniczu między indukcją a dedukcją, i owe schematy mogą być zebrane i zestawione na swoich miejscach oraz na końcu podręcznika.

Niema też obawy, by przy takim historycznym sposobie nauczania miały być — za cenę poglądowego uprzystępnienia na tle Pisma św. — na dalszy plan usunięte prawdy katechizmowe. Owszem, tem jaśniej się one przedstawią, a w celu uzasadnienia owych prawd zostanie należycie wykorzystane i na równorzędnym z katechizmem planie postawione Pismo św., które bezwzględnie biorąc pod uwagę, jest ważniejsze nawet, niż jakikolwiek katechizm. Jakikolwiekby bowiem kto katechizm napisał, to jednak pierwowzorem i, że tak powiem, katechizmem z natchnienia Ducha Św. napisanym było, jest i będzie Pismo św. uzupełnione prawdami, zawartemi w Ustnem Podaniu. Dlatego nie zadowala potrzeb serca ludzkiego żaden katechizm, tylko taki, który się do tego pierwowzoru i źródła jak najwięcej zbliża. Rozważając przyczyny powstania kwestji katechizmowej i sposób jej rozwiązania, widzimy i chciejmy zobaczyć i przekonać się wszyscy, że jest to jedyny i najwłaściwszy sposób jej załatwienia.

A proszę zwrócić uwagę, ile w tych dwóch katechizmach jest słowa Bożego, w najściślejszem znaczeniu, tj. z pierwszych ust przytoczonego. A przecież mnóstwo treści można podać słowami Pisma św. Chcemy iurare in verba magistri, ale ponieważ można i należy opierać się na tekście Pisma św. w jak najszerszym zakresie dosłownie cytowanego, przeto wolimy, bo lepiej jest — iurare in verba Spiritus Sancti.

Ewangelje zwłaszcza możemy nazwać pierwszymi katechizmami w formie poglądowej, chociaż dla dorosłych pisane, a dopiero Listy mają charakter więcej dedukcyjny, bo przeznaprzeznaczone dla tych, którzy Ewangelje dobrze już znają. Te myśli podniósł między wielu innemi Jan Schubert[1]), a znowu

[1]) Zur Reform des Katechismus und d. Katechese.

Mayenberg powiedział: „Schuberts Wege seien dankbar und es wäre verdienstlich, wenn einmal Versuche gemacht würden Katechismus und biblische Geschichte in ein Lehrbuch vereinigt zu bieten“ [1].

Dziś więc, wobec szeroko- i od starożytności już przyjmowanego i ocenianego sposobu nauczania na tle poglądu, obszernie w katechetycznych dziełach, rozprawach, artykułach i referatach roztrząsanego i uzasadnianego, mającego w nich całe mnóstwo argumentów za sobą, naprawdę nie jest trafną i pożyteczną rzeczą pisanie i wydawanie podręczników o układzie czysto systematycznym, nie opartym na tak jasnych i przekonywujących argumentach, jak tok historyczny. To też dziwnem i zbytecznem prawie wydaje się, że o wartości i słuszności tej drogi trzeba jeszcze rozprawiać i za nią walczyć!

Po zaznaczeniu tych zasadniczych warunków, jakie podręczniki takie spełniać powinny, nie wyliczam drobnych usterek, ale zwrócę uwagę na niektóre, że takich i tym podobnych unikać należy. Oto np. na str. 16: „Kościół jest to zebranie“... Tak powtarza się oddawna, bez zastanowienia się nad tem, że „zebranie“, to wyraz oderwany i nie trafny, bo Kościół, jakkolwiek znanemi nam węzłami mocno spojony, nie jest wcale zebraniem, lecz pod względem skupienia jest przeciwnie — rozprószeniem, a łączność, jaka go w pewnem znaczeniu skupia i zbiera, nie powinna być nazwana „zebraniem“. Trzeba pomyśleć nad stosownem określeniem i ująć je inaczej, bo owo jest oprócz tego za długie i za trudne. Albo też powiedziano: „Dziesięcioro“ i t. d. str. 21. Już ten staroświecki liczebnik — dziesięcioro — możnaby odłożyć, a powiedzieć poprostu — dziesięć — bo z odmianą tego dziesięciorga nie dają sobie niektórzy rady i piszą, jak spotkałem nawet w jednem z wydań katechizmu Likowskiego — taką formę: „O dziesięciorgu przykazań(!) Bożych“ — zamiast — O dziesięciu przykazaniach Bożych.

Przy przykazaniach kościelnych proponowałem w swoim czasie [2]) formę „dni przykazane“, „w czasach przykazanych“ i podobnie, by wszędzie „na“ i „za“ zastąpić zgłoską „przy“, bo tamta wiecznie się dzieciom myli, sprawiając zmianę znaczenia na wręcz przeciwną. Ale na tę praktyczną propozycję nie zwrócono jeszcze uwagi.

---

[1]) Referate des Kongresses f. Katechetik — Wien 1912, pg. 70.

[2]) „Miesięcznik katechetyczny“, styczeń—czerwiec 1923, str. 69.

W Katechizmie Większym umieszczono naukę o cnotach po nauce o grzechu, a wszakże biorąc rzecz w myśl zasady pozytywnej, należałoby uczynić odwrotnie, tak jak to jest w Małym Katechizmie. Przykazania są bowiem nadane dla ich zachowywania, a przestępowanie ich jest czemś nienormalnem i mowa o tem powinna być umieszczona na drugiem miejscu.

A „dodatki“ muszą być przyczynione w każdym katechizmie, jakby treści w dodatkach ujmowanej nie można było podać na swojem miejscu, tam gdzie ona patrzy!

Co się tyczy drożyzny podręcznika, choćby nie tak bardzo bogato ilustrowanego ale koniecznie ilustrowanego w najważniejszych momentach i znacznie obszerniejszego, to rzeczywiście trudna sprawa, lecz powinno koniecznie znaleźć się jakie z niej wyjście. Może jaka *subwencja dla takiego wydawnictwa, może zarazem wielki nakład podręcznika, któryby się nadawał do tego, by stać się nie tylko „diecezjalnym“, co utrudnia dzieciom przenoszenie się z diecezji jednej do drugiej, ale powszechnym w całej Polsce, co spowodowałoby jego taniość.* Żadną miarą jednak nie jest trafnem takie rozwiązanie tego zagadnienia, by *wartość rzeczywista podręcznika była normowana jego ceną* i by ze względu na przystępność ceny wydawać podręczniki tanie, ale zarazem suche, jak tabliczka mnożenia. Zawsze znajdą się dzieci, choćby w mniejszej liczbie, którym trudno nabyć książkę, nawet tanią; stąd i to, jak jest we Francji, nie może być uważane jako argument i usprawiedliwienie. *Trzeba znaleźć sposób, otworzyć nawet fundusz, ale dzieciom dać książkę jak najlepiej opracowaną i piękną.*

A zatem zważywszy to wszystko, solidaryzuję się z opinją, której jestem świadkiem, a którą wyrażono na zjeździe księży katechetów, odbytym w Tarnowie 30 grudnia 1926 r. Tych wszystkich księży trudno tu wyliczać, ale wśród nich, jak stwierdza ks. H. Weryński (Mies. z kwietnia br. str. 151) *„znalazł bardzo niewielu obrońców“ omawianego katechizmu. „Owszem* — pisze — *spotkałem się z krytyką bardzo silną i bardzo zdecydowaną“.* To powtarzam nie ze względu na siebie, że sam wydaję podręcznik, o którym wiem, że będzie uważany jako za wielki i za drogi, i będę wdzięczny za rzeczową krytykę, ale powtarzam i piszę dlatego, *aby tak ważny podręcznik jak katechizm był opracowany jak najdoskonalej.*

Wprowadzenie zaś owego podręcznika do szkół w dwóch diecezjach nie jest jeszcze miarą jego wartości, jak również i pewne dodatnie wyniki osiągnięte przy posługiwaniu się nim w szkołach, bo dobrzy, wytrawni katecheci mogą dużo nauczyć i przy pomocy bardzo słabych podręczników, ale chodzi o to, *by ogólnie osiągnąć takie skutki, jakie są możliwe do osiągnięcia przy przeciętnie pomyślnych czynnikach nauczania*, tudzież o to, by podręcznik przez swoje zalety zasługiwał na dłuższe utrzymanie go w szkołach, bo bywało już wiele podręczników przepisanych, a jednak okazuje się potrzeba lepszych, bardziej odpowiadających wielu ważnym warunkom i wymaganiom metodycznym, przez wielu już przemyślanej i wypróbowanej katechetyki.

Borzęcin ad Brzesko. *Ks. Władysław Budzik.*

„Jak urządzać zebrania sodalicyjne?“

Z pomiędzy wielu rzeczy, które są ważne w życiu sodalicyjnem, niewątpliwie rzeczą najważniejszą są zebrania plenarne. Od nich zwykle zależy rozwój sodalicji. Każdy moderator winien dobrze się zastanowić nad tem, jak urządzać te zebrania, jaki ich jest cel, jakich użyć środków, ażeby zebrania sodalicyjne wywarły ten swój potężny wpływ, jaki osiągnąć mogą i powinne.

I. Cel zebrań sodalicyjnych:

1. Zebrania sod. mają być *wspólną platformą,* na której przez wymianę myśli, doświadczeń i przeżyć wewnętrznych uzgadnia się pogląd na świat i życie młodych chrześcijan.

2. Mają *pogłębiać wiedzę religijną* (apologetyka, dogmatyka, etyka, liturgika). To, co uczeń wynosi z nauki szkolnej, może wystarczać dla ogółu. Dla tych jednak, którzy interesują się zagadnieniami religji, ma być sodalicja tem, czem jest kółko historyczne dla miłośników historji, a kółko matematyczne dla miłośników matematyki.

3. Zebranie sodalicyjne ma stwarzać wyższą atmosferę i rozbudzać silne *uczucia religijne.* Podczas zebrań winien panować

bardzo wysoki i ciepły nastrój. Przez sam udział w zebraniu powinien być uczeń nastrojony wyżej i uszlachetniony. Zebrania powinien cechować jakiś urok, jakaś poezja, uczucia harmonji i pokoju. „Kto czuje, ten albo czynił, albo czynić będzie“ — mówi Słowacki. I prawdę mówi wielki nasz wieszcz.

4. Jeśli każdy z synów Adama przychodzi na świat dziedzicznie obciążony złemi skłonnościami i słabością woli, to młodzieniec odczuwa chyba najsilniej tę wewnętrzną rozbieżność pomiędzy swemi ideałami i planami i postanowieniami — a przykrą rzeczywistością. Więc szuka oparcia w innych. A że okres dojrzewania cechuje dążność do wyzwolenia się z pod wpływu starszych, więc najchętniej oprze się on o jakąś organizację młodzieńczą, o tych swoich kolegów, których słowa i czyny mogłyby być mu przykładem i ciągłą zachętą do wytrwania. „Vae soli! Biada samemu!.,. Jeśli bowiem upadnie, niemasz, ktoby go podniósł“. Eccl. 4. Jedną gałązkę łatwo przełamać, lecz całego ich pęku — niepodobna. Więc sodalicyjna organizacja, a specjalnie zebranie, mają być ciągłą pobudką do dobrego, mają dawać poczucie siły, mają *wzmacniać słabnących*.

5. Zebrania mają być *głównym nerwem* życia sodalicyjnego; ma w nich wyczuwać silnie populsujące tętno. Tam się rysuje coraz wyraźniej ideał sodalisa. Tam się rzuca hasła, których wymaga chwila. Tam się roznieca ów święty ogień Chrystusowy, ów entuzjazm dla świętej sprawy, który właściwy jest prawdziwym uczniom Chrystusa.

II. Urządzenie zebrania sodalicyjnego.

Uświadamiając sobie jasno, co chcemy przez zebrania sod. osiągnąć, należy nam jeszcze wyszukać najodpowiedniejsze po temu środki, należy nam zebrania odpowiednio urządzić.

Według moich doświadczeń, najodpowiedniejszy jest następujący porządek dzienny:

Wstęp.
1. Modlitwa — śpiew.
2. Pismo św.
3. Protokół.
4. Sprawdzenie obecnych.

Rzecz właściwa
- 5. Referat (10—15 minut)
- 6. Dyskusja i uchwalenie rezolucji.
- 7. Deklamacja lub opowiadanie.
- 8. Wynik ankiety.
- 9. Ankieta.

Zakończenie
- 10. Sprawy bieżące.
- 11. Wolne głosy.
- 12. Modlitwa.

1. *Modlitwa:* Zdrowaś Marjo, albo antyfona: Pod Twoją obronę, lub też jakaś modlitwa liturgiczna, odpowiadająca okresowi kościelnemu.

Śpiew: Przedewszystkiem hymn sodalicyjny. Jeśli nie wszędzie go wprowadzano, winien temu zarówno układ jak i muzyka obecnego hymnu związkowego. Nadto można śpiewać wspaniały hymn związków katolickich: My chcemy Boga!..., jakąś pieśń do Matki Boskiej, lub też pieśń odpowiednią okresowi roku.

2. Jeśli na *czytanie pisma św.* podczas godzin szkolnych brak jest czasu, to musi się on znaleźć na zebraniu sodalicyjnem. Polecam odczytywanie jakiejś ewangelji w całości w ciągu jednego roku.

3. *Protokół.* Sekretarz odczytuje protokół z ostatniego zebrania, zaznaczając w nim nazwiska tych, którym nie usprawiedliwiono nieobecności lub spóźnienia się.

4. *Sprawdzenie obecnych* odbywa się przez podpisy na kartce krążącej od rąk do rąk.

---

5. *Referat* jest rzeczą najważniejszą i głównym punktem zebrania. Do niego mają się stosować inne punkty porządku dziennego. Nadzwyczajnie ważnem jest wybór tematu. Z początkiem roku powinien Moderator z kilkoma starszymi sodalisami ułożyć cały kalendarz sodalicyjny: terminy posiedzeń i na każde posiedzenie wybrać tematy. Tematy powinny być dostosowane do poziomu uczniów, a także do zawartości bibljoteki sodalicyjnej; albowiem nawet najpiękniejszy temat nie da się opracować, jeśli się nie da uczniowi do ręki odpowiedniej literatury. Idealnem byłoby, jeśliby się tematy wiązały według wspólnej jakiejś myśli.

Na rok szkolny 1927/28 Wydział Wykonawczy Związku Sodalicyj nakazał jako główny temat: Czystość! A więc dać cykl referatów o czystości; polecam znakomite dziełko O. Dossa pod tytułem: Perła cnót. — Referat może być albo instrukcyjny, pouczający, albo też dyskusyjny, kończący się zawsze uchwaleniem rezolucji. W referatach instrukcyjnych, (głównie treści dogmatycznej albo historycznej), chodzi o rozszerzenie i pogłębienie wiadomości religijnych. W referatach dyskusyjnych należy tak pokierować dyskusją, aby chłopcy przyjęli jakąś zasadę życiową jako produkt własnej myśli, jako wyraz własnego głębokiego przekonania. I te właśnie referaty dyskusyjne są najciekawsze i najbardziej ożywione.

Chłopak, który poraz pierwszy w życiu ma referat opracować, jest wprost przygnieciony tym ciężarem, który spadł na niego i przychodzi do księdza z błagalną prośbą: „Jak ja mam to zrobić“. Należy dać w ręce odpowiednią literaturę, ale stanowczo przestrzec przed ślepem odpisywaniem. Rozczytawszy się w przedmiocie referatu, powinien się prelegent dobrze zastanowić, porównać z własnemi przeżyciami i doświadczeniami, dojść do jakiegoś samodzielnego wniosku, ujętego w jasną i krótką rezolucję. Referat powinien mieć wyraźną dyspozycję, uwzględniać zakres pojęć i zainteresowania słuchaczy, potrącać o aktualne zdarzenia nawet szkolne, podawać praktyczne życiowe wskazówki. Długość zwykłego referatu około 12 minut; referaty o temacie ściśle historycznym mogą trwać nieco dłużej. Wygłaszać je należy z podwyższenia, głośno, stojąco i koniecznie z pamięci. Referaty czytane są zwykle okropnie nudne.

6. *Dyskusja.* Po referacie przemawia korreferent, który wpada zwykle w ten błąd, że krytykuje niemiłosiernie referenta, co może zniechęcić, a nawet wywołać uczucie niesmaku. Zadaniem korrefenta jest zwrócić uwagę na jakąś stronę referatu, która się wydaje szczególnie ważną i naświetlić ją pozytywnie. W następującej dyskusji należy uważać, by mowcy mówili do rzeczy, by zanadto nie odbiegali od przedłożonej rezolucji. Gdy już się nikt do głosu nie zgłasza, zabiera głos ks. Moderator i przedewszystkiem prostuje fałszywe nieraz zdania, które w referacie czy podczas dyskusji padły, a także silniej naświetla to, co w dyskusji było pominięte. Ostatni przemawia referent, a potem się przegłosowuje rezolucję, która zawsze powinna być dosłownie umieszczona w protokole.

Wady referatu: brak dyspozycji, odpisanie z jakiejś książki bez przekonania, a nawet bez zrozumienia; za wysoki poziom, nieliczący się z umysłowością uczniów młodszych; nieaktualność i niepraktyczność; za długie trwanie.

7. *Deklamacja lub opowiadanie.* Deklamacja musi być koniecznie pamięciowo opanowana i należycie wygłoszona (a nie odczytana); odpowiednie utwory poetyczne zaczerpnąć można z rozmaitej antologji poetów polskich, w pierwszym jednak rzędzie z dzieł trzech naszych wieszczów.

Opowiadanie może być znakomitem uzupełnieniem referatu. Są wśród uczniów zapoznane talenty narratorskie, urodzeni gawędziarze; należy ich wyszukać i do akcji sodalicyjnej użyć. Tematem gawędy mogą być własne przeżycia, albo raczej to, co się ciekawego wyczyta w zakresie spraw religijnych — opowieść o cudach, zdarzenia z życia misyjnego, albo też legendy treści religijnej. Udatnego opowiadania słuchają młodsi zwłaszcza sodalisi z wielkiem zaciekawieniem.

Deklamacja i opowiadanie powinne być w związku z treścią referatu.

8. *Wyniki ankiety* z poprzedniego zebrania.

9. *Ankieta nowa.*

Jednym z najważniejszych i najpożyteczniejszych punktów zebrania jest sodalicyjna ankieta. W łączności z referatem stawia się uczniom pewne zapytania, na które odpowiadają uczniowie pisemnie i anonimowo. Karteczki zbiera sekretarz i oddaje księdzu, który je w domu przegląda, wyniki odpowiednio zestawia i ogłasza, odczytując charakterystyczniejsze odpowiedzi dosłownie. Następnie rozdaje się nowe karteczki i dyktuje się nową ankietę.

Ankieta jest rodzajem rachunku sumienia dla uczniów: jakie stanowisko zajęli w życiu wobec zagadnienia omawianego w referacie. Zaś dla księdza daje bardzo głęboki wgląd w życie religijne i etyczne tych dusz, na które szczególniejszy posiada wpływ. Ankieta niesłychanie zajmuje uczniów, jest bowiem wyrazem ich życia; ankieta wywiera nieraz budujący wpływ i podnosi na duchu, gdy się okaże w świetle ankiety wysoki poziom moralny sodalisów. Dla przykładu załączam kilka wyników ankiet, urządzonych w roku ubiegłym w gimnazjum X we Lwowie.

8. I. 1927 ankieta zapytywała o myśli samobójcze i ewentualnie o przyczyny ich. Okazało się, że 16 uczniów (66%) nie

myślało o samobójstwie, natomiast 8 (33%) podają następujące powody: ujemna klasyfikacja, (poprawka, lub też sama myśl o maturze), inni podają jako powód choroby, inni zawiedzioną miłość i poprostu napady melancholji.

W ankiecie o Komunji św. okazało się, że jednak nie wszyscy przystępują regularnie co miesiąc do Komunji św. i podają też swe powody, a raczej wymówki: brak czasu; powody wewnętrzne: (grzech); brak nastroju („trudno się przełamać, bo nastrój nagle przychodzi") i t. d. i sami podają też środki, jakby się skłonić do regularnej Komunji św.: „Pamiętać na to, że to przecie obowiązek"; że to jest jedynym środkiem do doskonałości; spowiadać się zaraz po grzechu; umawiać się z kolegami, że razem pójdziemy i t. d.

Czy te odpowiedzi są napewne szczere? Sądzę, że tak, albowiem uczeń ma zupełną pewność dyskrecji, zagwarantowanej nietylko brakiem podpisu, ale i uroczystem słowem księdza, że nikt nie będzie próbować poznawania autora z charakteru pisma.

Oprócz odpowiedzi mogą chłopcy podawać na kartkach także zapytania i wątpliwości, jakiekolwiek tylko w ich duszy powstały. Praktykuje się to już nieraz w sodalicjach pod nazwą „skrzynki pocztowej". Na te pytania odpowiada ksiądz publicznie, a z pewnością wyjaśnienia jego przydadzą się nietylko temu, który o to pytał.

---

10. Sprawy bieżące. Pierwszy przemawia prefekt i zwykle urządza generalne besztanie. Należy go w tem hamować. Znanym jest objawem, że młodzi chłopcy w charakterze przełożonych są najgorszymi tyranami bez żadnej wyrozumiałości. Wytykając błędy młodzieniec zwykle znacznie przesadza. Słysząc więc ciągłą krytykę i ciągłe besztania mogą się sodalisi zniechęcić: „To jakoś nie idzie, wszystko się rozłazi"... Moderator powinien raczej wskazywać na jasne strony, chwalić i zachęcać.

11. Wolne głosy. Tu każdy sodalis ma sposobność swobodnie się wypowiedzieć, jakąś myśl nową rzucić, coś pięknego zainicjować.

12. Modlitwa. Już krótka, bo się wszyscy spieszą. Wystarczy Zdrowaś Marjo i jedna zwrotka jakiejś pieśni.

Pozostają jeszcze pytania: „Jak często urządzać zebrania, gdzie, kiedy i jak długo?"

Jeżeli istnieją w sodalicji żywotne kółka: eucharystyczne, miłosierdzia, abstynenckie, misyjne, — w takim razie wystarczy jedno zebranie miesięczne. Czasem jednak kółka jakoś nie idą; w takim razie urządzamy dwa razy miesięcznie zebrania plenarne.

Gdzie? Najlepiej w lokalu własnym; jeśli niemożliwe, to w sali szkolnej, w której umieścimy szafkę z bibljoteczką sodalicyjną. W każdym razie lokal powinien być ozdobiony i oświetlony (figura Matki Bożej, świece w lichtarzach, lampka wieczna).

Kiedy? Najlepiej w sobotę wieczorem. Stanowczo odradzam poranek niedzielny; egzorta szkolna i zebranie sodalicyjne to dwa grzyby w barszczu.

Jak długo? Równo godzinę. Ale punktualnie zaczynać i kończyć.

Tak urządzone zebranie stanie się istotnie wspólną platformą wymiany myśli i doświadczeń — przez dyskusję i ankietę; pogłębi wiedzę religijną przez referat z dyskusją; rozbudzi uczucia przez śpiew, modlitwę, deklamację i ogólny nastrój, zwykle podniosły i pobudzi do chrześcijańskiego czynu.

Parę tych uwag o urządzaniu zebrań skreśliłem na podstawie własnych doświadczeń. Ex praxi pro praxi. Przestrzegam jednak, by ułożonego przez siebie schematu zebrań nie trzymać się niewolniczo. Nie wpadać w szablon. To, co wre, to, co leży na sercu, niech się swobodnie otworzy. Sprawy aktualne wyjdą czasem na pierwszy plan.

Ale — zawsze pamiętać nam trzeba, że zebranie sodalicyjne ma być czemś pięknem, czemś dostojnem, ma coś w duszy zapalić, ma skrzydła rozwijać do lotu.

Lwów *Ks. Thullie.*

Tematy referatów sodalicyjnych.

A) Dogmatyczne. 1. Rozum i wiara. 2. Istnienie Boga. 3. Bóg a zło w świecie. 4. O szczęściu. 5. O życiu nadprzyrodzonem (łaski). 6. O przeznaczeniu. 7. O cudach. 8. Zmartwych-

wstanie Jezusa. 9. Życie Jezusa w Najśw. Sakramencie. 10. Jezus Królem (na tle encykliki). 11. Spowiedź a psychika człowieka. 12. Nierozerwalność małżeństwa. 13. Godność kapłana. 14. O powołaniu kapłańskiem. 15. Pasterze a wilki w owczarni Chrystusowej. 16. Kościół powszechny a narodowy. 17. Życie pozagrobowe (niebo, piekło, czyściec). 18. Koniec świata.

B) Etyczne. 1. Pobożność prawdziwa a fałszywa. 2. O cnocie. 3. Rachunek sumienia w rozwoju duchowym człowieka. 4. O pociechach czystego sumienia. 5. O pesymiźmie i jego źródłach. 6. O materjaliźmie. 7. O dobrej intencji. 8. O porządku w życiu codziennem. 9. O temperamentach. 10. Obowiązek. 11. Potęga nałogu. 12. Pycha. 13. Kłamstwo. 14. Spustoszenie grzechu nieczystego. 15. Zachowanie się w czasie pokus. 16. Kształcenie woli. 17. Przyjaźń. 18. Czystość. 19. Więcej radości. 20. Socjalizm a chrześcijaństwo. 21. Spirytyzm. 22. Książka jako dobry lub zły przyjaciel. 23. Rozmyślanie. 24. Częsta Komunja św. 25. Dążenie do świętości. 26. O obcowaniu z Jezusem w Najśw. Sakramencie. 27. Samodzielność a samowola. 28. Odwaga cywilna. 29. Samobójstwo. 30. Praca i jej znaczenie dla jednostki i narodu. 31. O sile charakteru. 32. O modlitwie. 33. O miłości Ojczyzny. 34. Ideał młodzieńca polskiego.

C) Marjańskie. 1. Marja w poezji polskiej. 2. Marja Pośredniczką naszą. 3. Cnoty Marji (wiara, pokora, czystość, cichość, mądrość, posłuszeństwo, miłość ku Bogu i ku ludziom). 4. Marja Królową Korony Polskiej.

D) Organizacyjne. 1. Cel i zadanie sodalicji. 2. Jak zorganizować sodalicję, aby odpowiadała wszystkim potrzebom młodego wieku. 3. Praca społeczna w sodalicji. 4. Akcja miłosierdzia w sodalicji.

E) Varia. 1. Sodalis na wakacjach. 2. Dwa obozy. 3. Sentire cum ecclesia. 4. Pierwiastek religijny w literaturze polskiej. 5. Współczesne niebezpieczeństwa religijne (sekty, teozofja, spirytyzm). 6. Masonerja. 7. Kwestja żydowska. 8. Encyklika Rerum Novarum a dzisiejsze stosunki społeczne. 9. Rzym czy Moskwa. 10. Dzisiejsze poglądy na nawrócenie Rosji. 11. Kościół katolicki a naród polski. 12. Komunizm. 13. Inkwizycja. 14. Buddyzm a chrześcijaństwo. 15. O niebezpieczeństwach grożących młodemu człowiekowi w wielkiem mieście. 16. Uzdrowienia w Lourdes.

17. Rozwój Kościoła na misjach. 18. Prześladowanie Kościoła w Meksyku. 19. Polskie kraje misyjne: Syberja i Rodezja. 19. Alkoholizm. 20. Nikotynizm. 21. Nacjonalizm w świetle nauki chrześcijańskiej. 22. Żywoty świętych: Pawła Ap., Franciszka z Assyżu, Stanisława Kostki, Alojzego Gonzagi, Kazimierza Królewicza, Jana Kantego, Wincentego à Paulo, Teresy.

Lwów *Ułożył Ks. dr. K. Thullie.*

Św. Stanisław Kostka.

(Przez krzyż do zwycięstwa).

„Jeśli kto chce za mną iść, niech sam zaprze siebie i weźmie krzyż swój a naśladuje mnie“. (Mat. 16_{24}).

Z licznego zastępu Świętych, którym ojczyzną była krwią bohaterów i męczenników użyźniona polska ziemia, bezsprzecznie św. Stanisław Kostka nietylko wśród nas, ale i u obcych największą cieszy się czcią, najrzewniej przemawia do wiernych dusz, porywając ku sobie wszystkich a szczególniej młodsze pokolenia. Dość wspomnieć na mnogie, po całej kuli ziemskiej rozsiane zrzeszenia młodzieży, która się tak ochotnie pod jego skupia imieniem i w jego wstępuje ślady; dość spojrzeć na te tłumy, które zawsze a zwłaszcza dzisiaj spieszą przed jego ołtarze i za jego pośrednictwem swoje do nieba zanoszą modły, by zrozumieć, że nie minął się z prawdą papież Urban VIII, kiedy o naszym Patronie powiedział: „Nieletni młodzieniaszek — a tak wielki Święty“. Zaiste wielką, miłą a w zasługi zasobną musiała być w oczach Stwórcy dusza św. Stanisława Kostki, skoro z biegiem czasu przed jego świętością cały świat uchylił czoła, skoro serca wiernych z nieprzepartą siłą rwą się ku niemu!

Głęboko jestem przekonany, że do naszego Młodzienaszka gorące żywicie nabożeństwo, że wielu z pośród was jego nosi imię, a niejeden przed jego obrazkiem codzienną odmawia modlitwę. I słusznie, boć to wasz brat i rówieśnik, wasz wzór najwznioślejszy i najsprawniejszy mistrz, to chluba i patron naszego narodu. Wobec tego chciałbym dzisiaj, nie tyle was zachęcać, byście wstępowali w szeregi jego czcicieli, ile raczej wskazać wam

pokrótce na to, co było źródłem jego niezwykłej świętości, byście porwani jego przykładem, tem odważniej wstępowali na coraz wyższe stopnie doskonałości i cnoty.

Wystarczy przerzucić w pamięci krótkie, bo zaledwie ośmnastoletnie dzieje św. Stanisława Kostki, by się przekonać, że już w zaraniu swojego życia tak dobrze, jak rzadko kto inny, zrozumiał ono wzniosłe wezwanie Zbawiciela: „Jeśli kto chce za mną iść, niech sam zaprze siebie i weźmie krzyż swój a naśladuje mnie“ (Mat. 16_{24}), że te natchnione słowa były dlań niewyczerpaną krynicą, z której płynęła jego cicha, niepodzielna, a Bogu tak miła ofiara.

Z możnych senatorów wiodąc swój ród, Stanisław nie zaznał w chłopięcych latach niedostatku czy głodu; przeciwnie magnackim otoczony przepychem miał sposobność po temu, by się oddać płochym rozrywkom lub niegodziwej zabawie, by wieść próżniacze życie lub niedozwolonych kosztować rozkoszy. W powodzi ogólnego zepsucia, jakie się wówczas po pańskich rozgnieździło dworach, niewinnego młodzieniaszka ośmielał do złego przykład starszych, zachęcał rówieśników widok, na każdym kroku tysiączne podniecały pokusy; on jednak pomny na zdanie Mędrca Pańskiego: „Synu mój! jeśliby cię nęcili grzesznicy, nie przyzwalaj im. Jeśliby rzekli: Pójdź z nami... powściągnij nogę twoją od ścieżek ich“ (Przyp. $1_{10, 11, 15}$), nietylko wzgardził wszelkiemi ponętami świata, nietylko stawił niezłomny opór każdej pokusie, ale z miłości dla Chrystusa Pana zaparł się samego siebie, zdusił w sobie zdrożne popędy i skłonności do tego stopnia, iż na tle rozwiązłego i zepsutego otoczenia raczej niebiańską niż ziemską zdał się być postacią. Na jego widok cichły złośliwe języki, w jego obecności nie dał się słyszeć niesmaczny żart czy dwuznaczne słowo, bo wszystko, co nieczystością trąciło, wyprowadzało go z równowagi, głęboko raniło Jego czyste i niewinne serce, a raz nawet przyprawiło w stan omdlenia. Od zarannych lat wziął na swoje barki krzyż. Na pracę i modlitwę, na czuwanie i drobne domowe posługi dzielił swój czas, skutkiem czego szatan jadem zepsucia nie splamił jego anielskiej duszy, ani świat nie zjednał go sobie złudną ponętą.

Niedługo wypadło mu opuścić zacisze rodzinnego domu na wyższe studja i udał się do Wiednia, gdzie jego pobożność i czystość miała przejść więcej niż ogniową próbę. Lekkomyślny,

nieuczciwy nauczyciel jak i brat rozpustny sprzysięgli się na jego cnotę. By osiągnąć tak niecny i iście szatański cel, nakłaniali go, by w ich towarzystwie uczęszczał na nieskromne widowiska, brał czynny udział w bezwstydnych zabawach, a kiedy ich prośby i groźby na nic się nie zdały, nieludzki brat jął się szykan a nawet i kija, byleby tylko w naszym Młodzieniaszku stłumić ducha wiary, poczucie wstydu a następnie porwać go i rzucić w szalony wir niemoralnego życia. Długo znosił nasz Patron ciężkie i bolesne, boć ręką brata wymierzone razy, ale się nie sprzeniewierzył Chrystusowi Panu; owszem z radością dźwigając Jego krzyż, nie żalił się ani wyrzekał nawet wówczas, gdy brat znęcając się nad nim, kopał go i deptał nogami. Im więcej i dłużej cierpiał dla Zbawiciela, im cięższe obelgi i zniewagi musiał znosić w obronie własnych przekonań, tem bardziej nienawidził grzechu, a utwierdzał się w cnocie, tem wyżej wznosił się myślą ponad wszelką podłość i złość, powtarzając sobie bezustannie w duszy: „ad maiora natus sum — do wyższych rzeczy jestem stworzony".

W nagrodę za poniesione cierpienia i katusze, za silną jak stal wytrwałość w dobrem, Pan Bóg daje mu łaskę powołania zakonnego, cudownym wskazując mu sposobem, by się coprędzej zaciągnął w szeregi Towarzystwa Jezusowego. Nie tajnem mu było, że ojciec, dumny, bogaty magnat nigdy mu nie udzieli zezwolenia a tem mniej błogosławieństwa na tę drogę życia; w myśl słów Jezusowych: „Cóż jest żeście mnie szukali? Czyż nie wiedzieliście, że w tych rzeczach, które są Ojca mego potrzeba, żebym był?" (Łuk. 2_{49}) rozumiał, że wolę Niebios musi przenieść nad upodobania ojca, że idąc za głosem niebios, musi na własną rękę zapukać do furty klasztornej i prosić o przyjęcie. Powziętą myśl pośpiesznie wprowadza w czyn. Spokojnie żegna świat i jego nęcące rozkosze, wykwintne szaty zamienia na podróżną szatę, bierze kij podróżny w rękę i z zapałem zdąża do „wiecznego miasta", do Rzymu, na klęczkach błaga św. Franciszka Borgjasza, ówczesnego generała OO. Jezuitów, by go zechciał przyjąć w poczet swoich wychowanków. Jego prośbie stało się zadość, bo wkrótce otwarto przed nim zakonną celkę, gdzie odcięty od świata, zatopiony w rzewnej modlitwie miał się poświęcić na wyłączną służbę Bożą. Jakkolwiek był świętym, toć przecież nie przestał być człowiekiem. Musiał więc głęboko odczuć

wielkość tej ofiary, jakiej tą razą zażądał od niego Pan Jezus. Mimo wszystko pomnąc na wezwanie, z jakiem się niegdyś Zbawiciel zwrócił do młodzieńca, mówiąc: „Cokolwiek masz, sprzedaj i rozdaj ubogim, a przyjdź i naśladuj mnie" (Mar. 10_{21}), bez wahania dla Chrystusa Pana „zaparł się samego siebie", wyzbywszy się domowych wczasów i pociechy rodzinnej, wzgardziwszy bogactwem a może i obmyślanym zawczasu dla niego krzesłem senatorskiem, bo to rozumiał, że dla nieba warto bogatą suknię zamienić na gruby, ciężki habit zakonny, bo odczuwał, że „kto chce iść za Jezusem, ten musi się zaprzeć samego siebie, wziąć krzyż i naśladować Go".

Płomienną przejęty miłością mógł dla Chrystusa Pana wzgardzić podszeptami świata i stargać sidła szatana, mógł się zwycięsko oprzeć namowom a nawet brutalnej przemocy starszego brata, mógł wkońcu mimo wszystkie przeszkody w klasztornem zamknąć się zaciszu, mógł w największem cierpieniu zawołać z Psalmistą: „Ale mnie dobrze jest trwać przy Bogu i pokładać w Panu nadzieję moją" (Ps. 72_{28}). Ta właśnie miłość była źródłem jego cnoty i świętości, była tą urodzajną glebą, na której się przyjęło i wzrosło ziarno jego głębokiej pokory i czystości anielskiej, jego niewysłowionej słodyczy i gorącego omal że nadziemskiego nabożeństwa do Matki niebios i ziemi, a zwłaszcza do Najświętszego Sakramentu; tą miłością trawiony, z największem poddaniem się pod wolę Najwyższego wyczekiwał na godzinę tak przedwczesnego zgonu, boć myśląc o wysłużonej sobie wieczności, „rozweselił się jako olbrzym na bieżenie w drogę" (Ps. 18_{6}).

Na skrzydłach ofiarnej miłości i zaparcia się samego siebie św. Stanisław Kostka wzbił się tak wysoko ponad szarzyznę codziennego życia i tak wielką u Stwórcy otrzymał nagrodę. A więc i wam, o ile pragniecie być jego nie w słowach, lecz w czynach czcicielami, trzeba się przejąć tą ofiarną miłością i bezustannie się ćwiczyć w zaparciu się samego siebie, w ochotnem spełnianiu wszystkich obowiązków i wszystkich powinności.

A sposobności po temu dzisiejsze stosunki dostarczą ci aż nazbyt wiele! Przebiegnij tylko w pamięci codzienne zajęcia od świtu aż do nocy, a dostrzeżesz, że jeśli pragniesz zawsze wypełnić to, czego się od ciebie domaga głos twego sumienia, to w bardzo wielu wypadkach musisz na wzór św. Stanisława duchem wznieść się ku niebu, by tam zaczerpnąć potrzebnej siły,

musisz zwłaszcza w chwilach natarczywych pokus spojrzeć na krzyż, by z całą mocą zawołać: „ad maiora natus sum — do większych rzeczy jestem stworzony“. I tak raz wrodzona gnuśność i lenistwo będzie cię odciągać od modlitwy lub w wytrwałej przeszkadzać pracy, to znowu nieopanowana miłość własna każe ci z niechęcią poddać się pod rozkazy rodziców lub z rodzeństwem pozostawać w rozterce; raz zły towarzysz zabawy lub kolega szkolny zachęci do złego, to znowu niedobra książka lub nieskromny obraz wskaże do występku drogę; raz przykład rówieśników pociągnie ku zbrodni, to znowu lęk przed zmiennym sądem ludzi wstrzyma od ofiary i najszlachetniejszy w tobie ostudzi zapał; raz świat ułudną olśni cię rozkoszą, to znowu szatan znęka pokusami i urojonemi niebezpieczeństwy stłumi w twej duszy Boże natchnienie. O w takich i podobnych próbach nie daj z miejsca za wygrane, ale za przykładem św. Stanisława z całej siły złemu stawiaj opór, odtrącaj od siebie każdą słabość i każdą pokusę, a gdy dostrzeżesz, że o własnej mocy z walki nie wyjdziesz zwycięzcą, to sobie wspomnij na Jezusowe słowa: „Jeśli kto chce iść za mną, niech weźmie krzyż swój a naśladuje mnie“ a niezawodnie wsparty niebios pomocą, zawołasz: ad maiora natus sum — do większych rzeczy jestem stworzony i tak weźmiesz górę nad niebezpieczeństwem. Na niechęć do modlitwy albo wstręt do pracy odpowiadaj krótko: muszę się modlić, muszę pracować, bo to na teraz mój cel i moje przeznaczenie; kiedy niecny głos ludzi i zdradliwy szatan do zmysłowości pobudzać cię będzie, miej się na baczności i u Stwórcy szukaj posiłków, byś się w zdradliwe nie wplątał sidła; gdy w dobrych postanowieniach nie starczy ci siły, wówczas przez wstawiennictwo św. Stanisława pukaj w podwoje niebios, pokrzepiaj twą duszę u Zbawicielowych zdrojów, w Sakramencie Ołtarza, a niewątpliwie powtarzając: ad maiora natus sum, nie cofniesz się ani nie zboczysz z tej drogi, jaką przed tobą zakreśliła Opatrzność.

Kiedy zastępy polskich rycerzy stanęły pod Chocimem do nierównego z pohańcami boju, na niebie miał się ukazać św. Stanisław i tym sposobem dowieść swym rodakom, że czuwa nad nimi i swem wstawiennictwem u Królowej Korony Polskiej zapewni im zwycięstwo.

Wam przyjdzie walczyć już może nie z ościennymi, ale z wewnętrznymi wrogami — z waszą słabością i niesłychanem

zepsuciem, jakie nam w spuściźnie przekazała już skończona dzięki Bogu wojna światowa. Módlcie się tedy do naszego św. Młodzieniaszka, by w tych zapasach tak ciężkich i żmudnych jego niebiańska postać zawsze się unosiła nad wami, by was swym przykładem prowadził poprzez miłość i zaparcie samego siebie na wyżyny doskonałości i cnoty, a w chwilach niebezpieczeństw i pokus orędował skutecznie u Boga za wami. Idźcie za nim, a w życiu nie ogarnie was ciemność, u Niego szukajcie pomocy, a w przeciwnościach i trudach odniesiecie zwycięstwo. Amen.

Kraków *Ks. J. Rychlicki.*

Egzorta na „Podziękowanie za zwycięstwo nad Turkami pod Chocimem".

(10. X. 1621).

„We mnie wszelka nadzieja życia i mocy".
(Ekkli. XXIV, 25).

Niedziela dzisiejsza, druga niedziela tego miesiąca, schodzi się niemal z dniem 10 października. A dzień to wielki, dzień pamiątkowy dla Polski, dla Kościoła katolickiego i dla naszej wiary świętej, boć to rocznica odniesienia przez rycerstwo polskie walnego zwycięstwa nad Turkami pod Chocimem, ocalenia Polski i krzyża przed półksiężycem...

Dzień to wielki, skoro na prośby Zygmunta III i królewicza Władysława IV — papieże Grzegorz XV, a potem Urban VIII zatwierdzili dla Polski na dzień 10 października po wieczne czasy osobne święto: „Gratiarum actio pro Victoria Chocimensi", — o czem i msza św. i pacierze kapłańskie (brewjarz), na dzień ten przez Kościół przepisane, wyraźnie mówią.

Nic więc dziwnego, że ja dziś, pomny zresztą na słowa poety Miaskowskiego: „Kto bohaterów nie czci narodowych, sypcie mu w oczy żwirami pogardy", — odczuwam potrzebę serca przypomnieć wam, droga młodzieży, oną wielką w narodzie chwilę, obfitą w zdarzenia, „nadzieją

brzemienną“ i wysnuć z tego czynu dziejowego naukę i wskazania zbawienne dla nas na czasy obecne i przyszłe...

Ciężkie bardzo chwile i opresje, — rzec można — przeżywała Polska w XVII w. — Dlaczego?

„Bo nieprzyjaciel na to się usadził,
By sługi Twoje z Ojczyzny wygładził“,

bo wszyscy niemal wrogowie sprzysięgli się na jej życie, bo oto na Polskę

„Z trzech części świata zebrał Osman dumny
Liczne szyki pod Chocimem,
Juczne wielbłądy, działa i lud tłumny
Posępnym ćmiły się dymem“ [1]).

Groza przejęła rycerzy polskich, zgromadzonych w sile dziesięć razy mniejszej na obronę drogiej Ojczyzny. Naczelny wódz, Karol Chodkiewicz, sławny zwycięstwem nad Moskwą i Szwedami, zadrżał na widok tak wielkiej armji wroga, ale nie zwątpił w pomoc Bożą i męstwo oręża polskiego. Tej samej myśli byli i królewicz Władysław i Stanisław Lubomirski i wszyscy dowódcy i każdy „towarzysz pancerny“ i owi z lekkiej jazdy i ci z wybranieckiej piechoty i wszyscy, którzy na rozkaz wodza, przeszedłszy Dniestr, oparli się o zamek chocimski, oczekując tu wroga... cum metu et tremore zapewne, ale nie bez nadziei, że Bóg nie opuści wiernych obrońców wiary i Ojczyzny.

I oto jakby na potwierdzenie tego, że „dobry jest Pan i posilający w dzień utrapienia, a zna mające nadzieję w nim“ [2]), przyszły w chwili ostatniej posiłki kozackie, przyszło 30 tysięcy „Towarzystwa zaporoskiego“. Radość niezmierna! Otucha wstąpiła w serca żołnierzy. Po gorącej przemowie wodza i jego kornej modlitwie: „Ty Boże, wstrzymaj pomstę za grzechy nasze“, podniósł się z wielotysięcznej piersi rycerstwa polskiego głos starej pieśni bojowej: „Boga-Rodzica, Dziewica“, po raz ostatni już wtedy ponoś na polu bitwy śpiewanej [3]).

---

[1]) J. U. Niemcewicz: „Śpiewy historyczne“.

[2]) Mach. I 7.

[3]) Por. X. Wład. Staich: „Królestwo Marji“ — Kraków 1917, str. 346.

Zawrzała krwawa bitwa. Pierwsze silne natarcie wroga wytrzymali polscy żołnierze, potem okopali się w obozie, odpierając skutecznie co chwila straszne ataki tureckie.

Pomimo chłodu i głodu, pomimo chorób w wojsku, mimo śmierci naczelnego wodza Chodkiewicza, duch armji polskiej był przecież dobry i ostatnia walna bitwa 28-go września pod dowództwem Lubomirskiego zakończyła się triumfem oręża polskiego. Wojska tureckie cofnęły się, zaczęły się układy, zakończone wreszcie korzystnym dla Polski rozejmem w dniu 10 października 1621 r. Turcy ustąpili z ziemicy polskiej, nie wiedząc nawet, że w polskim obozie w dniu rozejmu była jeszcze tylko jedna beczka prochu! „Cała Europa na cienkiej zawisła nici“ — jak piszą współcześni świadkowie tych dziejów.

Oto krótka historja, a raczej opis onych wielkich zmagań Polski z potężnym wrogiem naszym.

I mimowoli nasuwa się nam pytanie: kto uratował wówczas kraj nasz, kto zagrzał rycerstwo do wytrwałości i męstwa niemal nadludzkiego?

W tem ciężkiem położeniu uratowała Polskę wiara silna i ufność w pomoc Bożą, jak niemniej modlitwa całego narodu do Najśw. Marji Panny. Oto, gdy z pod Chocimia dochodzić poczęły do kraju wieści smutne, wówczas to w całej Polsce — z nakazu biskupów urządzono publiczne modły o wyproszenie ratunku dla Rzeczypospolitej. W niedzielę różańcową, dnia 3 października cały kraj z różańcem w ręku zanosił korne prośby do Matki Boskiej o pomoc „w tym ciężkim frasunku“, zaś w Krakowie uroczysta procesja z cudownym obrazem Marji z kościoła św. Trójcy obchodziła Rynek. Z piersi wszystkich wyrywał się gorący okrzyk: „Marjo, ratuj, Marjo pomagaj, Marjo nie opuszczaj!“ [1])...

I rzeczywiście, nie opuściła Marja swych dzieci, rozmodlonych i będących w wielkiej potrzebie, owszem dopomogła w walce z niewiernymi tak, że istotnie zwycięstwo ono chocimskie nazwaćby można bez przesady „cudem pod Chocimem“, podobnym do „cudu nad Wisłą“ w onych strasznych zapasach z bolszewikami w r. 1920.

---

[1]) Por. X. Wład. Staich: Królestwo Marji, str. 347.

Zważywszy bowiem dobrze na szczupłość wojsk polskich pod Chocimem, zważywszy na głód i chłód, na choroby i przysłowioną niezgodę, nawet tam na polu walk orężnych, musimy przypisać owo walne zwycięstwo nie tyle męstwu rycerstwa naszego, nie tyle ludzkim wysiłkom, ale raczej siłom nadprzyrodzonym, pomocy Bożej i Marji, Pani nieba i ziemi... Za tem przemawia i to piękne podanie, że w czasie największego szturmu pod Chocimem, widziały hufce polskie na niebiosach postać Najśw. Marji Panny, u nóg której klęczał nasz święty młodzieniaszek, św. Stanisław Kostka.

Stało się więc to, o czem mówi przepiękny hymn łaciński, przeznaczony na jutrzejsze święto kościelne i narodowe:

„Tu barbaros Osmanicos
Apros fugas e vinea,
Poloniae regnum tuae
A clade dira vindicans“.

A jaka stąd dla nas, a zwłaszcza dla ciebie, młodzieży, wypływa nauka:

O wielka i piękna nauka! Oto ów wódz naczelny Chodkiewicz, ten „książe niezłomny“, owi rycerze polscy, oni wszyscy byli niezłomni, nietylko w boju, ale też niezłomni w wierze św. katolickiej. Ta wiara w Boga podtrzymywała w nich męstwo, dodawała otuchy i wytrwałości, jako tym dawniejszym męczennikom za wiarę. Silni wiarą i wsparci ufnością „w moc Bożą nadewszystko“ — szli w boje z pieśnią pobożną na ustach. Wyznawali oni tę piękną zasadę:

„Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa,
Tak mawiali starzy.
Kiedy wezwiesz tej pomocy,
Wszystko ci się zdarzy“.

Oby dzisiejsza młodzież polska, po katolicku wychowana w domu i w szkole, umiała i chciała w czyn wprowadzać to wskazanie poety i onych bohaterów z pod Chocimia! Oby, za ich śladem idąc, nie wstydziła się nucić pieśni nabożnych, cześć Marji i Jej chwałę roznoszących,

oby każdą sprawę, każdą pracę umysłową czy fizyczną zaczynała nasza polska brać, jeśli już nie pieśnią religijną, to przynajmniej znakiem krzyża św. Pocieszający to objaw wiary i pobożności, jak rolnik nasz zanim rzuci pierwszą garść ziarna w glebę czarną, zanim wyruszy w drogę z wozem, przedtem żegna siebie, względnie znaczy krzyż batem na ziemi przed końmi... Przepiękny to zwyczaj chrześcijański, zapewne rdzennie polski, przypominający onego Borynę w „Chłopach“ Reymonta, lub tych dawnych naszych rodaków, którzy codziennie rano nucili Godzinki: „Zawitaj ranna Jutrzenko“, lub „Kiedy ranne wstają zorze“.

Dlatego to nie wstydź się, młodzieży, tych przepięknych pieśni religijnych śpiewać, nie wstydź się modlitwy rannej czy wieczornej, nie wstydź się przykładnie klęczeć podczas mszy św. — trzymając książeczkę do modlenia, nie wstydź się różańca, zwłaszcza w tym miesiącu, kiedy to cały świat katolicki wielbi Królowę Różańca świętego i wyprasza sobie zdroje łask Bożych... Teraz na ławie szkolnej i w życiu późniejszem pamiętaj ciągle o wielkiem wskazaniu Chrystusa Pana: „Czuwajcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę!“ [1]).

Jakie jeszcze wskazanie zbawienne daje nam owa rocznica zwycięstwa chocimskiego? Oto głosi światu i dzisiejszej Polsce: „Polonia semper fidelis“, Polska zawsze wierna, Bogu i katolicyzmowi, który nas obronił od zmoskwiczenia i zniemczenia. A zatem nie wypieraj się wiary przodków swoich ani słowem, ani czynem żadnym, pomny na wielką prawdę, jaką wypowiedział nowoczesny nasz myśliciel Stanisław Szczepanowski: „Polska albo będzie katolicką, albo jej nie będzie“...

Lecz Szczepanowski miał na myśli Polskę, katolicką z ducha i życia, a nie z pozoru i form zewnętrznych. Tymczasem — Polska jest katolicka — dzięki Bogu, ale w dziewięćdziesięciu procentach: katolicką z imienia, a niestety pogańską w czynach... Bo, cóż znaczą te mnogie grzechy nasze, cóż znaczą te różne, cisnące się z za morza t. zw. kościoły narodowe? Co znaczą te zwady i kłótnie,

---

[1]) Mat. 26, 41.

procesy i przeniewierstwa różne, małe i wielkie? Oto mała wiara w nas!

To też wrogami nietylko katolicyzmu, ale wrogami Ojczyzny, „Targowiczanami“ doby obecnej, są ci, co jakby taranem niedowiarstwa biją w mur miłej Ojczyzny naszej, Targowiczanami hodurowcy, badacze Pisma św. i inni. Targowiczanami dziś są ci, co trują młodzież piśmidłami pornograficznemi lub bezbożnemi.

Nie zdają sobie widocznie sprawy, czem dla nas jest wiara! Wiara, to puls Polski... Wiara, to struna w sercu, gdy rozstroi się harmonja tonów, mąci się wszystko... Cóż bowiem jest sama narodowość bez wiary prawdziwej? Toż słusznie powiedziano: „Narodowość to obraz namalowany na murze wiary. Skoro się mur rozsypie, to i obraz wymalowany, choćby najpiękniejszy, rozleci się w gruzy“ [1]... Zdając sobie sprawę z tego i wywdzięczając się Panu Bogu i Matce Bożej, a raczej Królowej — za tę pomoc w walkach — i utrapieniach różnych, złóżcie w ręce Najśw. Marji Panny waszą wiarę, nadzieję i miłość, jako Jej wierni słudzy — et „defensores Mariae“, — a wtedy ta Królowa Korony Polskiej — będzie nam Orędowniczką nadal u Boga, „ochromiałym poda rękę, niewytrwałym skróci mękę, całą Polskę weźmie w porękę“. Amen.

Rudnik n/S. *X. Jan Wacławki.*

Recenzje i sprawozdania.

Stefan **Kiedrzyński: „Uśmiech szatana“.** Wydawnictwo Bibljoteki Dzieł Wyborowych. Warszawa, Sienkiewicza 12.

Treść: Robert Villard dziedziczy po swym ojcu, wielkim przemysłowcu, majątek wartości 10 milj. rubli i wpada w sidła całej szajki łotrów. Tomasz Nienażycki, karciarz i bankrut, podstawia mu swą żonę Nunę, która mimo swoich lat 40 potrafiła uwieść rozhukanego młokosa — w zupełnem zresztą porozumieniu z mężem. Dobrana spółka wyłudza od Roberta setki tysięcy rubli, a obok nich żerują i wyzyskują młodzieńca oszuści i inni łotrzy z pod ciemnej gwiazdy.

---

[1]) „Róża duchowna“, Lwów 1926, str. 35.

Dosłownie ani jednego uczciwego człowieka wśród całego tłumu warszawiaków.

Książkę czyta się z głębokim niesmakiem. Ma ona wszystkie cechy „realizmu“ Zapolskiej. Ukazując ludzi z najobrzydliwszej strony rozczarowuje i zniechęca do życia. Dla młodzieży byłaby ta książka w najwyższym stopniu demoralizująca. Nie wszystkie wydawnictwa Bibljoteki Dzieł Wyborowych są naprawdę wyborowe. A tylko niewiele z nich nadaje się dla młodzieży.

Lwów *Thl.*

Maciej **Wierzbiński: Wolność.** Powieść z czasów odrodzenia Wielkopolski. Nakład księgarni św. Wojciecha. Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin.

Na tle budzącej się do życia Polski, wyrywającej się ze szpon pruskich, zarysowuje się romans między junackim, gorąco patryjotycznym porucznikiem Żabickim, a Anielką Prusinowską córką germanofila — stąd szereg powikłań.

„Wolność“ — tchnie żarliwą miłością Ojczyzny, mocno wyidealizowanej, lecz zarazem nienawiścią ku Niemcom. Ten ton nienawiści umniejsza wartość książki. Niemniej jednak książka jest polecenia godną nietylko dla dorosłych, lecz i dla dorastającej młodzieży.

Lwów *Ks. dr. K. Thullie.*

Adam Grzymała **Siedlecki: Cud Wisły.** Słowem wstępnem poprzedził gen. Józef Haller. Wydanie trzecie. Nakład księgarni św. Wojciecha. Poznań—Warszawa—Lwów—Lublin.

Książka niniejsza — to szereg korespondencyj z okresu wojny polsko-bolszewickiej. Bije od niej żar gorącej miłości Ojczyzny i wielkie ukochanie żołnierza polskiego. — Dzieje bohaterskich wysiłków narodu skreślone znakomitem, tryskającem zdrowym humorem, piórem Grzymały-Siedleckiego, czyta się z niesłabnącem zainteresowaniem. Polecone także dla młodzieży.

Lwów *Ks. dr. K. Thullie.*

Maciej **Wierzbiński: Szalony rok,** powieść historyczna z r. 1848. Poznań, księgarnia św. Wojciecha.

Rok 1846 — szalony radosnem upojeniem na widok zorzy wolności, haseł liberalnych, przenikających z zachodu. Szalony wiarą Polaków w szczerość uczuć wolnościowych w duszy pruskiej. Złudzenia pryskają, wybucha powstanie Mierosławskiego (przedstawionego może za jednostronnie, jako pyszałek i blagier bez zdolności wojskowych), stłumione okrutnie i — kapitulacja. Na krwawem tle walk powstańczych rysuje się romans między młodziutką, bo 15-letnią bohaterką powieści Ewusią Szreniawską, a równie młodym, bardzo sympatycznie skreślonym Dosiem Zadorą.

Książka nadaje się także dla młodzieży — z wyjątkiem może anegdotki bardzo pieprznej na str. 112—115.

Lwów *Ks. dr. K. Thullie.*

Stanisław Grabski. Rzym czy Moskwa? Str. 144 w 16-ce. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin. Cena zł. 2·80.

Treść: 1. Trzecia międzynarodówka. 2. Leninizm. 3. S. S. S. R. 4. Partja czy sekta. 5. Dwa światy. 6. Forpoczty bolszewizmu. 7. Obrona.

Autor zatapia się w podstawy ideowe bolszewizmu i maszynerję ustroju sowieckiego, niejedno cenne dając objaśnienie, ale co ważniejsza — silny nacisk kładzie na antycywilizacyjne, bo bezbożne i przeciw rodzinie wymierzone ostrze prawodawstwa i praktyk sowieckich. W obawie o infiltrację rozkładowych wpływów rosyjskich, która już się u nas zaczęła, prof. Grabski gorąco zaleca czynną walkę w obronie moralności i wzmożoną pracę społeczną wśród warstw ludowych, które poczęści uległy zniechęceniu i zwątpieniu o przyszłości państwa.

Książkę tę czyta się z niezwykłem zainteresowaniem. A przeczytać winni ją przedewszystkiem księża. Niejednemu otworzą się oczy na zapoznane dotąd niebezpieczeństwo bolszewickie. Polecona też do bibljotek sodalicyjnych. *N.*

Ze spraw szkolnych.

Rozwój Sodalicji Marjańskiej wśród uczniów szkół średnich w Polsce.

VIII sprawozdanie wskazuje na dalszy, bardzo intenzywny rozwój sodalicyj uczniowskich. Związek obejmuje obecnie 156 sodalicyj, i liczy 7344 członków. Nabożeństw wspólnych odbyło się 1246 i 80.000 Komunij św.; zebrań ogólnych i sekcyjnych 3017; egzort i referatów 3800. W bibljotekach do 20.000 książek religijnych. Odbyto sześć rekolekcyj zamkniętych dla maturzystów. W prezydjum listów 6131. — W ciągu roku odbył się wspaniały zjazd ogólny polski sodalisów w Wilnie, nadto zjazdy prowincjonalne we Lwowie i Krakowie. W łonie sodalicji istniało 59 kółek eucharystycznych, 60 kółek apologetycznych, naukowych i literackich, 17 kółek misyjnych, 30 kółek przygotowawczych dla młodszych chłopców, 18 kółek abstynenckich, 8 kółek miłosierdzia i 32 różnych innych.

Ks. Winkowski, główna sprężyna ruchu sodalicyjnego, dobrze się zasłużył dla sprawy religijnego wychowania polskiej młodzieży.

Władze Związku sodalicyj marj. uczniów szk. śr. w Polsce.

I. Rada Naczelna.

Archidiecezje i Diecezje:	Moderator diecezjalny mianowany na 4 lata:
Gniezn.-poznańska	
część gnieźnieńska	X. *Leon Łagoda,* Gniezno, Seminaryjska 2 a.
część poznańska	X. *Bolesław Ciszak,* Krotoszyn I, Zdunowska 63.
Chełmińska	X. dr. *Paweł Kirstein,* Chojnice, Błonie zakon., Konwikt.
Włocławska	X. Prał. *Zen. Kalinowski,* Kalisz I, Kościuszki 17.
Warszawska	X. Prał. *Feliks de Ville,* Warszawa I, pl. Małachowskiego 2, III p.
Płocka	X. Kan. *Aleksander Pęski,* Ciechanów.
Sandomierska	X. *Seweryn Bielski,* Radom IV, Lubelska 6.
Lubelska	X. Kan. *Florjan Krasuski,* Lublin I, Królewska.
Podlaska	X. *Władysław Czech,* Siedlce III, Sienkiewicza 41.
Łódzka	X. Kan. *Antoni Kuczyński,* Łódź, Przejazd 13.
Wileńska	X. Kan. *Leopold Chomski,* Wilno I, Garbarska 14 m. 13.
Łomżyńska	Nie mianowany.
Pińska	X. *Władysław Stefanowicz,* Nieśwież, Zamkowa.
Lwowska	X. Kan. dr. *Kazimierz Thullie,* Lwów I, Dąbrowskiego 11.
Przemyska	X. Kan. dr. *Józef Jałowy,* Rzeszów III, Krakowska 5.
Łucka	X. Kan. *Adolf Jarosiewicz,* Kowel.
Krakowska	X. *Józef Winkowski,* Zakopane, Łukaszówka.
Tarnowska	X. dr. *Józef Młodochowski,* Tarnów, Lipowa 9.
Kielecka	X. Kan. *Karol Sikorski,* Kielce II, pl. P. Marji 6.
Częstochowska	X. *Bogumił Kasprzak,* Radomsko I, Wikarjatka.
Katowicka	X. *Robert Josiński,* Katowice, Wolności 21
	i prefekci ich sodalicyj.

II. Wydział Wykonawczy.

Prowincja:	Moderator prowincji:
Gniezn.-poznańska	X. Leon *Łagoda.*
Warszawska	X. Feliks *de Ville.*
Wileńska	X. Leopold *Chomski.*
Lwowska	X. Kazimierz *Thullie.*
Krakowska	X. Józef *Winkowski,* prezes Związku.
Dla seminarjów nauczycielskich:	X. Władysław *Muszalski,* Radom II, Lubelska 59
	i prefekci ich sodalicyj.

Kursa katechetyczne dla kobiet.

Zainicjowane przez X. Metropolitę Krakowskiego Wyższe Kursa Katechetyczne dla kobiet rozpoczną się dnia 11 października b. r. przy ul. Starowiślnej 11. Tamże bliższe informacje oraz szczegółowy program kursów. — Wpisy trwają do dnia 5 października b. r.

W sprawie filmów dla kin szkolnych.

We Francji istnieje wytwórnia i wypożyczalnia filmów katolickich pod firmą France-Films (7, rue Saint Sauveur, Paris 2); stanowi ona dział wielkiej katolickiej instytucji propagandowej „Maison de la bonne presse“ (5, rue Bayard, Paris 8) i nosi jeszcze nazwę „Bon Cinema“. Z tej firmy otrzymałem katalogi, spisy, cenniki filmów o treści religijnej i świeckiej oraz wiadomości o przenośnych aparatach kinematograficznych i t. d. Wobec tego jednak, że nie zajmuję się bezpośrednio akcją społeczno-katolicką, przesłałem cały ten materjał do X. L. Biłki, który stoi na czele Zjednoczenia Młodzieży Polskiej w Poznaniu, ul. Pocztowa 14. X. Biłko przyrzekł zająć się tą sprawą. Jednocześnie powiadomiłem p. E. Gorce'a, dyrektora „Bon Cinema“ w Paryżu, że X. Biłko zajął się kwestją nabywania i wypożyczania filmów katolickich z „Bon Cinema“.

Informacje co do filmów uzupełnię szczegółami o przeźroczach. Firma „Bonne Presse“ wyrabia bardzo piękne przeźrocza o treści religijnej (z zakresu Pisma Świętego, Dogmatyki, Moralnej, Liturgji, Historji i Geografji Kościoła, Archeologji chrześcijańskiej, Historji sztuki chrześcijańskiej, Apologetyki, Przyrody etc.). Katalog tych przeźroczy obejmuje kilkaset seryj po kilkadziesiąt niekiedy przyźroczy w każdej z referatami objaśniającemi.

Sprowadzanie filmów i przeźroczy połączone jest z wielu trudnościami. Mogą to robić prywatni przedsiębiorcy, może tembardziej zrobić to organizacja młodzieży katolickiej lub inne organizacje katolickie, przynajmniej tak długo, dopóki nie powstanie wytwórnia polska. Odpowiednie starania w Ministerstwie Przemysłu i Handlu przyczyniłyby się do obniżenia cła ze względu na ideową propagandę przez kina i świetlice szkolne. Wspominam o tych trudnościach, gdyż sam się z niemi zetknąłem przy sprowadzaniu przeźroczy z „Bonne Presse“.

Włocławek *X. Bolesław Kunka.*
Seminarjum Duchowne

Część urzędowa.

Odezwa Episkopatu polskiego do duchowieństwa i wiernych w sprawie Y. M. C. A.

Już przed kilku laty zmuszoną była Stolica Święta wystąpić z ostrzeżeniem do biskupów świata przed niebezpieczeństwem, jakie

zagraża katolickiej młodzieży ze strony międzynarodowej organizacji protestanckiej Y. M. C. A.

Wobec propagandy, jaką ta organizacja rozwinęła pośród kół młodzieży w Polsce, widzieli się zniewoleni biskupi wystąpić w myśl wskazań Ojca Świętego z takiem samem ostrzeżeniem i czterech pośród nich, w których diecezjach dawała się odczuwać propaganda Y. M. C. A., wydało orędzia w obronie najdroższych ideałów naszej młodzieży. Tymczasem władze szkolne zostały wezwane, ażeby nie czyniły trudności młodzieży w uczestniczeniu w pracach Y. M. C. A.

Wiadomo dziś wszystkim, jakie zaniepokojenie wywołało to wezwanie władz szkolnych i jak szkodliwie wpłynęło na sumienia, mącąc je. Wobec tego poczuwamy się do obowiązku, jako stróże zwierzonych nam sumień, zabrać w tej sprawie głos i oświadczamy, że wszyscy łączymy się solidarnie z ostrzeżeniem, wyrażonem w listach czterech księży biskupów i wzywamy całe społeczeństwo katolickie do posłuszeństwa wskazaniom Kościoła.

Dnia 30 czerwca 1927 r.

† Aleksander Kardynał *Kakowski*, arcyb. metrop. Warszawski — † August Kardynał *Hlond*, arcyb. metrop. Gnieźnieński i Poznański — † Józef *Teodorowicz*, arcyb. Lwowski obrz. orm. — † Adam *Sapieha*, arcyb. metrop. Krakowski, — † Romuald *Jałbrzykowski*, arcyb. metrop. Wileński, — † Bolesław *Twardowski*, arcyb. metrop. Lwowski obrz. łać. — † Piotr *Mańkowski*, arcyb. — † Anatol *Nowak*, biskup Przemyski obrz. łać. — † Leon *Wałęga*, biskup Tarnowski — † Antoni Juljan *Nowowiejski*, biskup Płocki — † Marjan *Ryx*, biskup Sandomierski — † Augustyn *Łosiński*, biskup Kielecki — † Józefat *Kocyłowski*, biskup Przemyski obrz. gr. kat. — † Zygmunt *Łoziński*, biskup Piński — † Stanisław *Gall*, biskup Wojsk Polskich — † Adolf *Szelążek*, biskup Łucki — † Marjan *Fulman*, biskup Lubelski — † Henryk *Przeździecki*, biskup Podlaski — † Stanisław *Łukomski*, biskup Łomżyński — † Wincenty *Tymieniecki*, biskup Łódzki — † Teodor *Kubina*, biskup Częstochowski — † Stanisław *Okoniewski*, biskup Chełmiński — † Arkadjusz *Lisiecki*, biskup Katowicki — † Władysław *Krynicki*, biskup-admin. diecezji Włocławskiej — † Karol *Fischer*, biskup-sufragan Przemyski obrz. łać. — † Wojciech *Owczarek*, biskup-sufragan Włocławski — † Czesław *Sokołowski*, biskup-sufragan Podlaski — † Antoni *Laubitz*, biskup-sufragan Gnieźnieński — † Stanisław *Rospond*, biskup-sufragan Krakowski — † Karol *Radoński*, biskup-sufragan Poznański.

Protokół zebrania Pełnego Zarządu Zw. Diec. Kół Ks. Prefektów.

Dnia 29 sierpnia 1927 r. zebrał się pełny Zarząd Zw. Diec. Kół Ks. Prefektów na zwykłą doroczną sesję swoją.

Powitał obecnych, a potem zagaił obrady i poprowadził je prezes Zarządu X. Prałat Pyzowski.

Na wstępie Prezes złożył życzenia X. dr. Gerstmannowi, jako nowowybranemu Rektorowi. — Zebrani przyłączyli się do nich, a następnie przyjęli porządek dzienny z pewnemi zmianami i rozpoczęły się obrady o godzinie $9^1/_2$.

1. Odczytano i przyjęto protokół zeszłoroczny.

2. Prezes sprawdził: jak wykonano projekty i uchwały zeszłoroczne? Więc: Liczby Kół nie udało się sprawdzić. — Wyjaśniono raz jeszcze sprawę składek członkowskich i przyjazdów na zebrania. — Następny przyjazd już będzie płatny. — Podkreślono znaczenie Rad Wychowawców i potrzebę udziału czynnego w nich prefektów. — Niech prezesi Kół energicznie pobudzą konfratrów do tego, a nawet uzyskają, gdzie potrzeba, odpowiednie przynaglenie od biskupa. — W obozach letnich pono są pewne ulepszenia.— Polecono prefektom wizytować je, w miarę możności; a nawet wyjednać wyraźne i urzędowe pozwolenie na to. — Polecono też zebrać dokładne wiadomości, co działo się w obozach letnich w r. b.?

Bardzo podkreślono potrzebę porozumienia prefekta z dyrekcją szkoły i bibljotekarzem w sprawie zakupu nowych książek i udzielania ich młodzieży. Taktowne wystąpienie prefekta może i musi tu wiele zrobić czyli usunąć złe książki. W komisjach podręcznikowych, gdzie chodzić może o religję, jest ksiądz. A jeśli gdzie trafi się jakiś zły podręcznik, należy rzeczową i szczegółową krytykę przesłać do Komitetu Wykonawczego naszego, a ten zrobi z niej użytek należny, przesyłając do Komisji Biskupiej. Trzebaby także opracować „katalogi dobrych książek", bo dawne trzy są już przestarzałe. Komitet przeto Wykonawczy prosi o nadsyłanie wiadomości o książkach godnych rzeczywiście polecenia lub o umieszczenie ich ocen w „Miesięczniku". Należy także w „Miesięczniku" przestrzegać i przed złemi książkami.

3. Prezes wyjaśnił i uzasadnił potrzebę wydania odezwy do społeczeństwa: sami rady różnym palącym bolączkom nie damy, a to jedyna dla nas droga oddziałania na ogół.

Uchwalono: a) Odezwę wydać w imieniu Ks. Prefektów za wiedzą kardynała, jako biskupa miejscowego; b) przyjąć zasadniczo projekt odczytany, wstawiając wzmiankę o Y. M. C. A. i sekciarstwie wśród młodzieży; c) stylizację powierzyć komitetowi ściślejszemu, z uwzględnieniem uwag poczynionych przez zebranych.

4. Wizytator Generalny X. Prał. Ciepliński zażądał w roku bieżącym opinji Kół o programach nauki religji, biorąc za podstawę uchwały kwietniowe Delegatów z r. b. Prosił przeto: Lwów o wypowiedzenie się w sprawie programu dla szkół średnich, Kraków (X. Małysiak) — dla szkół powszechnych, Warszawę — dla szkół zawodowych i Poznań — dla seminarjów nauczycielskich. Referenci zasięgnąć mogą opinji u ogółu, a wnioski swe przedstawić mają pod koniec czerwca r. p. Komitetowi Wykonawczemu, a ten X. Wizytatorowi dla doręczenia zjazdowi biskupów.

5. Prezes powiadomił zebranych, co uczyniono w sprawie Instytutu Pedagogiki Naukowej, referując projekty prof. dra Lewickiego. Zebrani poczynili swe uwagi i polecili gorąco sprawę rozwijać, prosząc ludzi katolickich dobrej woli o poparcie.

6. Prezes podniósł sprawę rewindykacji praw służbowych i lat dosługi dla prefektów szkół niepaństwowych (za 1920—27). W odpowiednim czasie sami nie mogli oni tego zrobić, bo oczekiwali wystąpienia biskupów; należy przeto obecnie prosić zebranie biskupów o rewindykację tych praw. Komitet wykonawczy zajmie się tem.

7. X. Rychlicki podniósł sprawę trzeciego członka redakcji „Miesięcznika". Ponieważ X. Konieczny odmówił, zaproponowano: X. Wójcika lub X. Hausnera ze Lwowa. Podjął się to załatwić X. dr. Gerstmann.

8. We wnioskach wolnych: 1) Poruszono kwestję, aby zebrania różne Związku odbywały się, w myśl ustawy, nietylko w Warszawie. 2) Wyrażono życzenie wobec X. Wizytatora, żeby nowo zatwierdzane podręczniki nie bywały gorsze od starych. 3) Zachęcono do popierania zamierzenia Sodalicyj męskich w sprawie budowy schroniska w okolicach Zakopanego. 4) Podniesiono konieczność opracowania skrótu Statutu dla Kół miejscowych, z których każde obecnie potrzebuje zatwierdzenia rządowego.

Na tem obrady po 14 godzinie zakończono. Poczem Prezes pożegnał zebranych, dziękując im za łaskawe przybycie i gorliwą pracę.

Sekretarz: Prezes:
Ks. J. Jamiołkowski. *Ks. Adam Pyzowski.*

Czasopisma nadesłane do Redakcji.

„Ateneum Kapłańskie", kwiecień 1927. Treść:

Rozprawy. X. Dr. Józef Kruszyński: Orfizm i jego nauka. Dr. A. S-ki: Kościół i polityka. X. Dr. Jan Korzonkiewicz: W sprawie oświaty przyrodoznawczej.

Prawo i liturgja. X. Dr. A. Borowski: Przegląd rozporządzeń Stolicy Apostolskiej z lat 1917—1926, II Duchowieństwo i wierni (dokończenie).

Sprawy religijne. Sprawy religijne polskie. Listy Episkopatu polskiego. (Do narodu polskiego, do biskupów meksyk., w sprawie Y. M. C. A).

Przegląd naukowy. X. Dr. A. Żychliński: Parę uwag w sprawie dwudziestu czterech tez tomist.

Ruch społeczny. X. Dr. St. Gruchalski: Głosy wołających na puszczy.

Sprawy szkolne i wychowawcze. S. M.: Z domu miłosierdzia nad moralnie zaniedbanemi dziewczętami (tak zw. Magdalenki).

Z dziedziny duszpasterskiej. X. J. Unszlicht: Dwa lata misyj wśród wychodźtwa polskiego w Seine-et- Marne.

„Echo z Afryki", maj 1927. Treść: Na dzień N. M. P. Wspomożenia Wiernych. — Prostujcie ścieżki Pańskie! — Wstępujmy do armji walczącej o Królestwo Boga - Człowieka! — Zakonnice - murzynki. — Wikarjat apostolski Tanganiki. — Moja nowa winnica w Transwalu. — Trędowaci z Harary. — Odcinek: Spotkanie moje z Kardynałem Lavigerie. — Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera. — Wiadomości ze św. Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. — Odpust zupełny.

Ilustracje: Obraz cudowny Matki Boskiej Częstochowskiej. — Budowa nowego Seminarjum w Nyenga (Uganda). — Kardynał Ledóchowski.

„Mały światek", maj 1927. Treść nr. 6: P. Wężykówna: Serce Jezusa (wiersz). — Pierwsza Komunja św. (ilustracja). — J. Piasecka: Złoty sen Marysi (opowiadanie). — P. Wężykówna: Wanda (obrazek sceniczny). — A. Lewicka: Dziwy kinematografu — Co będzie z Ciebie Czytelniku? (rysunek). — X. Kownacki: Przepowiednie o Polsce (z portretem Wandy Malczewskiej). — M. Czeska-Mączyńska: Leć piosenko! (wiersz). — Dział szkolny na wystawie misyjnej w Poznaniu. — J. M. Chudek: Budowa mostu (wiersz). — A. Tyralska: Odwaga małego skauta. — Wycieczka harcerska w Tatry (fotografja). — Przygoda wróbelka Czubusia (15-letniej autorki). — Listy Czytelników. — Zagadki. — Łamigłówka obrazkowa. — Szarada.

„Mały światek", czerwiec 1927. Treść nr. 5: Marja-Czeska-Mączyńska: W majową noc (wiersz). — Regina Mrozowiecka: Jak to było 3 maja 1915. — Paula Wężykówna: 3 maj — wielka rocznica (wiersz). — Marja Dynowska: O świętym Krzysztofie (legenda z ilustracją). — Kaźmiera Berkanówna: Odezwa do małych misjonarzy i misjonarek. — Prośba do dziewczynek. — Anna Lewicka: Dziwy kinematografu. — Teatrzyk „Kopciuszek" odegrany przez czytelniczki „Małego Światka" w Augustowie (fotografja). — Pieśń Legjonów Polskich we Włoszech (z obrazkiem Juljusza Kossaka). — H. Piskorska: „Jeszcze Polska nie zginęła..." (o gen. Józefie Wybickim). — Jedna z nagrodzonych odpowiedzi. — Paula Wężykówna: Imieniny mamy. — H. Zabierzowska: O Jasiu sierocie i Królu Dobrocie, o Pawle niecnocie i kiju w robocie. — List sierót z Lubawy. — Pogadanka pocztowa. — Zajęcia i zagadki dla miłej gromadki.

Od Redakcji.

Wobec faktu, że redaktor jest wprost zasypywany kartkami i listami, których treść nie ma nic wspólnego z redagowaniem miesięcznika, przypomina się raz jeszcze, że do redakcji należą tylko artykuły, recenzje, i wogóle korespondencje, które mają być drukowane w miesięczniku. Wszelkie sprawy administracyjne i pieniężne: prenumerata, zmiana adresu, honorarjum autorskie, umieszczanie ogłoszeń i t. p. należą wyłącznie do Administracji, Lwów, plac Trybunalski 1.

Również do redakcji nadchodzą masowe zamówienia na mszalik p. t.: „Życie chrześcijanina w obrzędach Kościoła". W tej sprawie prosimy się zwracać z całem zaufaniem wyłącznie do nakładcy, tj. do Książnicy-Atlas, Lwów, ul. Czarnieckiego 12, która wszelkie zamówienia szybko i jak najdogodniej załatwia. Redaktor ma tylko jedno wydawnictwo na składzie, a mianowicie O. Adolfa Dossa T. J.: „Myśli i rady", które rozsyła w paczkach najmniej po 10 egzemplarzy.

Wszystkich czcigodnych Konfratrów upraszamy o współpracę przez nadsyłanie artykułów i egzort. lekcyj próbnych i recenzyj, a zwłaszcza wiadomości z ruchu katechetycznego zagranicą.

Współpracównicy będą honorowani przez Administrację w miarę możności finansowej Miesięcznika.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" — Lwów.